Nr. 286. Lwów — Piątek dnia 15 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Fortunata | Sofonia Pr. — Jutro: św. Adelajdy | Warwary M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 51 — Zachód „ „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 8 — Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 grudnia.

Bomba, rzucona w sobotę w parlamencie francuskim, obudziła na chwilę energię republikanów. Ogromną większością 413 głosów przeciw 63-em uchwaliła izba deputowanych na jednem posiedzeniu, bez odsyłania do komisyi, nawet bez parogodzinnej zwłoki, której żądał szef radykałów Goblet, projekt rządowy, krępujący swobodę poduszczania do zamachów. Teraz już nie będą mogły pojawiać się bezkarnie takie odezwy, jak oto następująca, ogłoszona w końcu listopada przez anarchiczny paryski dziennik *Père Peinard:*

„Powstań, proletaryuszu! Ogniem i mieczem, dynamitem, albo buntem, bohaterskim czynem jednostki, lub wspólnemi siłami walcz wszelkiemi sposoby i bez żadnej litości. Jeżeli nie chcesz zginąć w nędzy i cierpieniach, chwyć twych wrogów za gardło i zaduś. Aby w samo serce trafić bestyę, która cię opasała, trzeba jednak chytrości. Pamiętaj o tem, że jedna dobra bomba dynamitowa, rzucona zręcznie, więcej zdziała niż setka ludzi, odważnie walcząca z wojskiem. Podkładajmy żagwie wszędzie, gdzie się gromadzą mieszczuchy, więc w kościołach, teatrach, parlamentach, ratuszach, dworcach kolejowych i wszelkich dykasteryach. Niech wszystko wyleci w powietrze i zginie w płomieniach, ale pamiętajcie, że ci, którzy będą spełniali te święte czyny zemsty, powinni pozostać w ukryciu, nieznani, aby zaraz mogli działać gdzieindziej i dokonać przewrotu, dając ze swej strony jak najmniej ofiar.“

Takich odezw już nie będzie, ale czy to wystarczy do zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa publicznego, jeśli nic się innego nie zrobi? Po uchwaleniu ustawy przeciw podżegaczom prasowym rzekł w izbie deputowanych konserwatysta Baudry D'Asson: „Więc teraz to, co było na wierzchu, w głąb odmętu pójdzie i tam pocznie jątrzyć. Chcecie-li rzetelnej zmiany w uczuciach i dążnościach, wnieście krzyż do szkół, religię dajcie ludowi.“

Zaśmiano się z niego i powiedziano: „Wstecznik! Klerykał! Chce wolność sumienia, największą zdobycz naszych czasów, skrępować!“

Więc nic więcej nie będzie, a tej ustawy przeciw podżegaczom prasowym, tej policyi, zwiększonej kosztem 800 tysięcy franków, tego zakazu trzymania wybuchowych materyałów, anarchia wcale się nie boi. W poniedziałek zgromadzili się paryscy socyaliści w „Maison du Peuple“ i uchwalili bardzo krótką, lecz bardzo wymowną rezolucyę: „Nie jest zadaniem socyalistów potępiać sobotni zamach.“ Kto ich o to pytał? Nikt. Więc taką rezolucyą dobrowolną, w takiej chwili, oni jakby rękawicę rzucili społeczeństwu. Niedość tego. Z szwajcarskiego Berna wnet przybyły do Paryża paki manifestu anarchistów. Manifest nosi tytuł: „Wojna ubóstwa z bogactwem!“ a treść jego taka: „Każdy ma prawo użyć wszelkich środków, aby pomścić cierpienia, na które skazuje go ustrój społeczny. Każdemu wolno nieść śmierć i zniszczenie w środek majętnej hołoty i gubić ją tam, gdzie ona się gromadzi dla uciech, śmiechów, zabaw lub interesów. Naprzód! Niech żyje anarchia!“

Złudzeniem jest przypuszczać, że dzisiejsze rządy zachodnio-europejskie, dzisiejsze parlamenty, całe dzisiejsze maszyny administracyjne zdolne są do silnej, energicznej i wytrwałej naprawy rozpadających się coraz bardziej stosunków. Chwilę tylko trwał zapał i widać było szczerą chęć odwrotu, ale już teraz jest inaczej. Czy lenistwo zniewieściałych, przeżytych społeczeństw, czy też ogromna potęga masoństwa rewolucyjnego zaczęła działać, dość, że wszędzie snuje się już po ziemi hasło, aby nic nie robić, nie zapalać się do zmian, bo przecież ostatecznie nic się nie stało. Zamach na parlament paryski — to czyn waryata! Morderstwa w południowych Włoszech — to zwykły zatarg tłumu z policyą! Świeże zbrodnie w Irlandyi — to dalszy ciąg walki o samorząd! Wszystko drobnostka!

I oto w londyńskim parlamencie deputowany Darling zapytał ministra spraw wewnętrznych Asquitha dlaczego nie skonfiskowano anarchicznego dziennika *Common Wealth,* który w artykule pod tytułem „Bomby“ tłómaczy czytelnikom, że nie potrzeba krępować się tem, iż od zamachu dynamitowego zawsze ginie dużo niewinnych ludzi. A minister odrzekł na to, że nie ma jeszcze dostatecznego powodu mniemać, że to prywatne zdanie autora artykułu „Bomby“ zachęci kogokolwiek do zbrodni. „A więc pierwej chcesz pan widzieć ofiary anarchicznej zbrodni, a potem dopiero zarządzisz konfiskatę podszczuwającego artykułu!“ — zawołał Darling. Minister nic nie odpowiedział.

I jak ten p. Asquith, tak ostatecznie postąpią wszyscy i wszędzie, bo w żadnem społeczeństwie nie widzimy dostatecznej siły, energii i postanowienia do walki. Jest to ostatecznie zrozumiałe, bo gdyby łatwo było cofać się z pochyłości, toby nigdy żadne narody nie upadały.

Od paru dni wszystkie bezwyznaniowe dzienniki od Wiednia do brzegów oceanu Atlantyckiego rozkoszują się w artykułach wstępnych słowami prezydenta francuskiej izby deputowanych p. Dupuy, wyrzeczonemi po zamachu dynamitowym: „Panowie, posiedzenie trwa!“

„Jakie to silne! Jakie wspaniałe! — wołają one. — Słowa te staną się historycznemi, bo niemi stwierdził dzielny prezydent, że się nic nie stało. Posiedzenie trwa! To znaczy, że trwa wszystko, co było: państwo, ustrój jego, ład społeczny, prawo, — nic się nie zmieniło, nie doznało żadnej szczerby!“

Takie tłómaczenie słów p. Dupuy jest znamienne. Skoro nic się nie stało, to i nic robić nie trzeba. Nad tem pracuje olbrzymia falanga masońska — i ona zrobi swoje.

Niezmiernie ważna była rozprawa w parlamencie niemieckim nad traktatem z Rumunią. Agraryusze, wrogowie Capriviego, stanęli na bismarkowskiem stanowisku, podług którego przyjaźń polityczna nie przeszkadza wojnie ekonomicznej — i parli do odrzucenia traktatu. Katolickie centrum rozbiło się, bo całe tak zwane chłopskie stronnictwo oświadczyło się przeciw traktatowi. Z rozkładu głosów wynikało, że traktat będzie obalony. Minister skarbu Marschall, a po nim Caprivi dali do zrozumienia, że jeśli traktat nie przejdzie, parlament będzie rozwiązany. To jednak nie zmniejszyło opozycyi; była zupełna pewność, że przy stanowczem głosowaniu ona zwycięży. Aż do tej chwili Polacy milczeli i liczono ich do opozycyi, bo traktat szkodził ich własnym ekonomicznym interesom. A ich głosy rozstrzygały sprawę. W tem, w ostatnim momencie, powstał jako rzecznik Polaków książę Radziwiłł i oświadczył się za traktatem, który w ten sposób przeszedł wyłącznie polskimi głosami. Sprawiło to w Berlinie olbrzymie wrażenie. W reformie wojskowej, w budżecie marynarki i teraz trzeci raz Polacy ratowali mocarstwowe interesa Niemiec, podczas gdy wszyscy inni nie potrafili zejść z partyjnego stanowiska.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 11 grudnia.

(*Koncert dwóch Polek*).

Przed kilku dniami wystąpiła tu pani Helena Weychert z koncertem w małej sali towarzystwa muzycznego (kleiner Musikvereins Saal). Nadzwyczaj sympatyczna artystka, która i we Lwowie odrazu zdobyła sobie uznanie prawdziwych znawców muzyki, śpiewała aryę Glucka (O del mio dolce ardor) trzy pieśni Czajkowskiego („Pourquoi“, „Wiegenlied“ i „Pimpinella“), Moniuszki „Wezwanie do Neapolu“ i dwie pieśni Tostiego i Bizeta. Podziwiano powszechnie dziwnie piękny, choć nie dość może silny organ i wirtuozostwo wykładu. Pani Weychert śpiewała po polsku, po niemiecku, po francusku i po włosku, a deklamacya jej jest tak mistrzowską, że trudno powiedzieć, w którym języku najlepiej wygłasza swoje pieśni. Nie mniej uznania godnym jest dykcetny, a przecież cały nastrój muzyki i słów odzwierciedlający sposób jej śpiewania. Nie narzuca się mimiką, nie przyjmuje postawy aktorskiej, jak to robią coraz częściej śpiewaczki koncertowe, rozmijając się z głównem swem zadaniem, a przecież głos jej i słowa śmiały się i roztkliwiały, płakały i szydziły bez pomocy bardzo dwuznacznej gestów zbytecznych. Rzadkiej tej swej siły charakteryzowania głosem samym świadomą jest artystka, i dlatego to wybrała repertoar tak różnorodny w swym składzie pod względem technicznych trudności, treści i pod względem języka pieśni. Już ten repertoar sam przez się zmuszał słuchaczy do przyznania z góry, że mają przed sobą próbę nie ladajakiego popisu, ale program pierwszorzędnej wirtuozki koncertowej, która do woli czerpać chce ze swych środków niezwykle bogatych. A próba wypadła nad podziw świetnie. Nie tak łatwo udaje się największym nawet artystom takie nastroje różne odczuć i oddać bezpośrednio po sobie, jak pani Weychert w „kołysance“ i „Pimpinelli“ Czajkowskiego je oddaje. Prześlicznym, pełnym niezgłębionego uczucia jest refrain z kołysanki wygłaszany przez artystkę: „Zaśnij, o dziecię ty, zaśnij — spokojnym niech będzie twój sen“. O przezwyciężaniu technicznych trudności rozpisywać się nie można u takich artystek. Ale podziw budziła lekkość i żartobliwość, z jaką pani Weychert po „kołysance“ (po niemiecku) odśpiewała „Pimpinellę“ (po włosku). Muzyka nie bardzo oryginalna, ale wykonanie z każdego bladego wiersza robi mały skarb swawoli niewinnej, dziecięcej, z której dzwoni szklany ton dzwonków, śmiechów, pogody szczerej.

Trudno rozstrzygnąć, w którym kierunku artystka najwyższych dosięga szczytów. Dla polskiego słuchacza pieśń Moniuszki „Znaszli ten kraj“ (słowa Mickiewicza) ma swoją szczególną, nie dającą się porównywać wartość. W śpiewie pani Weychert odczuwa się nie tylko całą dziwnie piękną muzykę kompozytora, ale odgadnąć też można niezrównaną śpiewność naszego języka, srodze przez artystów za granicą zwłaszcza zaniedbywanego. Posiada on u pani Weychert wszystko: siłę i miękkość, dumę i pieszczotliwość, moc, która w harcie leży i która z cichej uległości płynie.

Towarzystwo przeważnie polskie tak było porwane tą pieśnią, że oklaski nie dawały artystce przejść do następnego numeru programu (Tostiego „Ideale“).

Obok pani Weychert wystąpiła znana już fortepianistka uczenica Leszetyckiego, panna Wąsowska.

Panna Wąsowska gra z nadzwyczajną lekkością najtrudniejsze utwory i lubuje się widocznie w wyszukiwaniu trudności. Jako wirtuozka niepoślednia, pewną też być może zawsze uznania. Czy jednak utwory takie, jak Moszkowskiego „Capriccio“ zadowolnić mogą nie-wirtuozów, to inne pytanie. „Impromptu“ Chopina odegrane z wielką precyzyą zrobiło z pewnością większe wrażenie — choć przyznać muszę, że niektórzy zdumiewali się najwięcej wykonaniem „Campanelli“ Paganiniego-Liszta.

Awans sędziów powiatowych.

Pomiędzy sprawami, które doczekały się załatwienia jeszcze przed feryami świątecznemi Rady państwa, znajduje się także projekt ustawy, posuwającej jedną trzecią część sędziów powiatowych do VII rangi, tj. do rangi radzców sądowych. Dyskusya w izbie nad tą sprawą była bardzo krótka, przeciw przedłożeniu temu bowiem nie podniósł się ani jeden głos opozycyjny. Niezawodnie już w przyszłym roku wejdzie w życie ta reforma, polepszająca bodaj cokolwiek dolę urzędników sądowych.

Praktyczny skutek tej reformy będzie ten, że sędzia powiatowy, który obecnie pobiera 1400 zł pensyi zasadniczej, dwa dodatki pięcioletnie po 200 zł. i dodatek aktywalny od 200—300 zł., będzie mógł dojść do pensyi zasadniczej 2000 złr., która po pięciu latach wzrośnie na 2.200, a po dziesięciu na 2400 zł., dodatek aktywalny zaś sędziego VII rangi wyniesie 280, albo 350 zł. w miarę tego, czy sędzia urzęduje w mieście małem, czy też w większem, w którem mieszkania i środki żywności są droższe. Także wdowy i sieroty po sędziach powiatowych zyskają na tej reformie. Obecnie wynosi pensya wdowy po sędzi powiatowym 350 zł. rocznie, odtąd zaś wdowa po sędzi VII rangi będzie pobierała pensyę wdowią odpowiadającą tej randze t. j. 420 zł. rocznie, nadto każda z sierót po sędzi, jeżeli pozostanie ich przynajmniej troje, będzie miała prawo do pensyi 84 zł. rocznie aż do ukończenia 20 roku życia.

Przed kilku miesiącami, skoro tylko rozeszła się pogłoska, że rząd ma zamiar wnieść w izbie projekt tej reformy, zabraliśmy w tej kwestyi głos i wykazaliśmy potrzebę tego bodaj tak skromnego na razie polepszenia doli urzędników sądowych, których stanowisko bardziej może od innych wymaga niezawisłości materyalnej. Motywa wówczas przez nas podane znajdujemy niemal dosłownie w sprawozdaniu komisyi izbowej.

Oto co czytamy w tem sprawozdaniu:

„Przedewszystkiem należy wziąć pod rozwagę niepomyślne stosunki awansu urzędników sądowych. Znany to fakt, iż sędziowie powiatowi często długie lata w ciężkiej i wyczerpującej pracy spędzać muszą na prowincyi, zanim im się powiedzie uzyskać stopień radzcy przy sądzie obwodowym. Znaczna ich część zamyka nawet swoją karyerę urzędniczą już na tej posadzie. Ten długi okres służby na prowincyi jest dla sądziów powiatowych zarazem okresem nędznych stosunków materyalnych, gdyż pobierana przez nich płaca wobec wzmagającej się drożyzny nie wystarcza na stosowne utrzymanie licznej rodziny, oraz na pokrycie kosztów utrzymania dzieci, które muszą być wysyłane do szkół w większych, a oddalonych miastach.

„A przecież przyznać należy, iż ważny urząd sędziów powiatowych, w których ręku spoczywa całe przekazane powiatom sądownictwo w sprawach cywilnych i karnych, oraz załatwianie czynności administracyjnych, jest szczególnie trudnym, mozolnym i pełnym odpowiedzialności i że sędziowie ci z powodu ciężkich zadań swego urzędu zasługują także na poprawę materyalnego bytu. Szczególnie zaś starsi służbą sędziowie powiatowi mają uzasadnioną do tego pretensyę. Sprawiedliwą więc i słuszną jest rzeczą, aby tym starszym w służbie sędziom powiatowym przyznano wyższą rangę i płacę z pozostawieniem ich na dotychczasowych posadach. To poparcie osobistych interesów sędziów powiatowych przyniesie także sądownictwu znaczne korzyści. Z jednej strony otwierające się widoki, iż na zasadzie nienagannej służby o wiele wcześniej, niż dotąd, mogą osiągnąć wyższą rangę i płacę, wpłynie na ich działalność podniecająco i zachęcająco, a z drugiej strony wskutek proponowanej reformy same się możliwem zdolne, w służbie na prowincyi wypróbowane siły utrzymać przez dłuższy czas na jednem i tem samem miejscu. Ten ostatni wzgląd ma dla sądownictwa ważne znaczenie.

„Przez dłuższy pobyt na jednem i tem samem miejscu poznaje sędzia powiatowy stosunki, zyskuje głębszy pogląd na prawne życie i działanie ludności powiatu i może na tej zasadzie przez sprawiedliwe stosowanie ustawy zmysł prawny tam wzbudzić i wzmocnić, gdzie on jest najbardziej zachwiany. I naodwrót codzienne bezpośrednie zetknięcie się stron z sędzią powiatowym daje możność ludności poznania i ocenienia jego zmysłu sprawiedliwości, a im dłużej taki stosunek trwa, tem bardziej potęguje się zaufanie do sądu i wpływ sędziego. I faktycznie nie jest to rzadkiem zjawiskiem, iż sędziowie powiatowi, którzy na jednem miejscu przez dłuższy czas urzędują, dla ludności powiatu nie są tylko sędziami, lecz przyjaźnymi doradzcami i rozjemcami w sprawach prawnych.

„Proponowana reforma jest dalej rzeczowo uzasadnioną tem, iż dotychczasowe zrównanie sędziów powiatowych co do rangi i płacy faktycznie nie odpowiada rozmaitości stosunków. Nie da się zaprzeczyć, iż zadania urzędu sędziowskiego stoją w pewnym stosunku do terytoryalnego obszaru okręgu sądowego i jego liczby mieszkańców. Im większym jest okręg sądowy, liczniejszą ludność, bardziej ożywionym przemysł i handel, tem liczniejszemi i rozmaitszemi są także zwykle agendy służbowe sędziów powiatowych.

„Pod tym względem istnieją bardzo znaczne różnice; są sądy powiatowe, które co do powierzchni i liczby ludności przewyższają inne dwukrotnie, a nawet i więcej. Ten stan nie jest słuszny; słusznem jest raczej, aby naczelnikom okręgów sądowych, na których z powodu znaczniejszego obszaru tych okręgów, większej liczby ludności lub żywszego ruchu handlowego i przemysłowego, spada większa praca i odpowiedzialność, przyznano także wyższą rangę i wyższą płacę. Nie należy także przeoczać i lokalnych różnic w stosunkach drożyźnianych.“

Na końcu swego sprawozdania wyraża komisya nadzieję, że finanse państwa pozwolą przeprowadzić niebawem podobne polepszenie bytu materyalnego także w innych kategoryach urzędników państwowych, szczególnie niższych rang.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 14 grudnia. Wczorajsze posiedzenie trwało do godziny kwandrans na 7 wieczorem, mimo to nie ukończono na niem jeszcze debaty nad stanem wyjątkowym w Pradze. Począwszy od dziś, odbywać się będą codzień posiedzenia wieczorne, gdyż debata nad prowizoryum budżetowem będzie bardzo obszerną. Dotychczas zgłosiło się 23 mówców.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Po młodoczechu **P a c a k u**, który w namiętny sposób krytykował materyał dowodowy, przedłożony przez rząd, zabrał głos imieniem lewicy dr. **K o p p** i oświadczył się za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego. Lewica z ciężkiem sercem głosuje za zawieszeniem konstytucyi, wszelako w tym wypadku poczucie obowiązku nakazuje jej tak postąpić. Jest ona w położeniu sędziów przysięgłych, którzy widzą jasno winę. Wina jednak leży nie tylko po stronie wichrzycieli, ale także po stronie dawnego rządu, który to podniecał polityczne aspiracye Czechów, to znów je tłumił. Samoistne królestwo czeskie w ramach monarchii austryackiej istnieć nie może.

Młodoczech Spindler woła: „To samo mówiliście niegdyś Węgrom“.

Dr. **K o p p**: Jeżeli dualizm jest dla panów płodem nienaturalnym, to jakże wyglądałby płód nie o dwóch, lecz o trzech głowach. W końcu oświadczył mówca, że lewica głosować będzie za stanem wyjątkowym, liczy jednak na to, że stan ten nie potrwa ani godziny dłużej, jak tego potrzeba wymagać będzie.

Następnie zabrał głos młodoczech p. **T u c z e k** i nie szczędził wycieczek przeciw klubowi Hohenwarta, a w dalszym toku pole-

---

6)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

„Murzyni rozpalili opodal ognisko, a piekli i jedli jednego z naszych poległych, wydając dzikie okrzyki radości, podskakując przed ogniem na kształt piekielnych straszydeł, i uderzając o siebie swoje długie oszczepy. Mniej sprośnym wydawał nam się chychot małp łażących po gałęziach wielkiego drzewa, i obrzucających nas twardemi owocami, niby kamykami. Mniej sprośnym wydawał nam się śmiech dalekich szakalów i hyen, o których myśleliśmy, że przyjdą nas przecie pożreć, a ryk lwa, który się odzywał od czasu do czasu pośród czarnej nocy, był w porównaniu rzeczą boską. Ty przyprowadziłeś odsiecz. Lecz po co? Spełniłeś żołnierski obowiązek i rozkaz króla, więc ciebie nie winię. Rzeź sprawiłeś pomiędzy dzikimi, a na pamiątkę zabrałeś sobie tego Toka, do którego się przywiązałeś, bo masz dobre serce, a Toko stał się zresztą tu pomiędzy ludźmi poczciwym człowiekiem, tylko z postaci podobnym do swoich przodków, owych czartów. Jego dzieckiem ocaliłeś, i nas młodzieńcami, królewicza i mnie. Żyliśmy, ale nie wiedzieć po co? Amenhotep został królem i był kaleką na tronie, pośmiewiskiem dla wielu, a przyjacielem tylko dla mnie, i dla ciebie. A jednak był więcej wart od wszystkich swoich przodków, wojennych i hulaszczych Faraonów. Kalectwo chroniło go od namiętności; zwrócił myśl ku Bogu i ku jego tajemnicom, a nie słuchał kapłanów, żądnych tylko zapewnić swoje dochody, a drżących nad każdym obrzędem zabobonu; słuchał matki, mądrej cudzoziemki, Taji, dla której wyłączność Egipcyan była śmieszną pychą, a wieczne nasze ceremoniały bałwochwalstwem; wraz z nią słuchał Hebrajczyków, którzy się brzydzą kłamstwami, głoszonemi przed ludem i zwierzętami, na które przenosimy niedorzecznie cześć boską—i usiłował prawdę objawić Egiptowi. A jakżez go Bóg wynagrodził za to? Zamordowano jego i jego matkę i rzucono na pożarcie sępom i hyenom. A ja żyję długo, jak człowiek pozbawiony tych pociech, które ma każdy nędzarz w Egipcie. Bogu za to nie bluźnię, ale dziwię się tobie, Amenemho, kiedy idziesz prosić krogulca o to i owo. Krogulec nic ci dać nie może, bo jest głupim ptakiem, trzymanym na łańcuchu przez głupich ludzi, a Bóg przestrzega w świecie praw niezłomnych, ślepych, od których zawisło jedynie szczęście nasze i nieszczęście. Sprawiedliwość, kary jakieś i nagrody nic z Bogiem i z życiem nie mają do czynienia. Tem wszystkiem straszą tylko kapłani lud na to, aby pobierać bezpiecznie swoje dochody, płacę bezczynności i kłamstwa. Jedyną karą albo nagrodą daną przez Boga złe i dobre sumienie, a głupim najmitem księży ten, co wierzy w to, aby co miało być za grobem, ten, co wierzy w jakieś raje i piekła. Po śmierci zostanie u innych narodów proch, który powróci na łono przyrody i nowe z siebie wyda życie; u nas, mądrych Egipcyan czynimy śmierć nieśmiertelną, broniąc mumii, aby się nic rozpadła i aby jej cząstki nie stały się napowrót drzewem, albo zwierzęciem, albo może człowiekiem, o którym powiadają, że myśli.“

Amenemha wysłuchał do końca przemowy Ozortazena, potem rzekł łagodnym głosem:

— Oby bogowie nieśmiertelni, czy też Bóg jedyny, widomy na wszechprzyrodzie, rozważył twoje nieszczęście i położywszy je na szali w dzień sądu, dał jemu przeważyć twoje bluźnierstwo.

— Wagi tej nie będzie nigdy. Kłamstwem pies Anubis, który po śmierci grzechy i cnoty waży, albo może ładną bajką mającą wytłómaczyć prostocie, co to jest sumienie?

— Źle robisz, Ozortazenie, że się pozbywasz pociechy, jaką daje wiara w żywe bóstwo dające nam pomoc we wszystkich trudnych przejściach życia.

— I cóż ja na tem tracę, że się nie okłamuję.

— Tracisz spokój, pozbywasz się siły do czynu.

— I owszem mam spokój i stanowczość, której ty nigdy nie miałeś i mieć nie będziesz. Robię to, co mi rozum każe, niczego się nie spodziewam i niczego nie żałuję.

— Przed chwilą skarżyłeś się gorzko.

— Nie skarżyłem się wcale. Przypomniałem tylko dawne zdarzenia, aby cię przekonać o tem, że bogowie ani nie karzą ani nie nagradzają, i że źle robisz, jeżeli się oglądasz na gadaninę kapłanów, grożących albo obiecujących. Jeźli chcesz powodzenia czy to dla siebie, czy to dla twojej córki, słuchaj rozumu i poskramiaj namiętności, zaciemniające sąd rozumu. Licz się z siłami władnącemi życiem, które poznałeś za pomocą doświadczenia długich dni, a walcz z temi, o których wiesz, że możesz je pokonać; omijaj inne; poddawaj się wreszcie konieczności!

— Ja tak robię. Kieruję się doświadczeniem, a doświadczenie właśnie pouczyło mnie o tem, że niczego człowiek nie zrobi bez pomocy nieśmiertelnych bogów.

— Nie doświadczenie poucza cię o tem. Słuchasz głosu uludnej namiętności.

— Jakżeż możesz mówić, żem człowiek namiętny? Inaczej wygląda życie ludzi namiętnych. Dążą ślepo do obranego celu; nie oglądają się na nic. Zuchwalstwu zawdzięczają to, że raz i drugi raz celu tego dopną, a potem to samo zuchwalstwo sprowadza na nich nieopisane klęski. Ja byłem nienamiętny, a przeto ostrożny. Nie osiągnąłem nadzwyczajnych powodzeń, ale zdołałem wśród największych burz uniknąć ruiny.

— I twierdzisz może, że jesteś spokojny i szczęśliwy? A o cóż tedy chodzisz prosić krogulca? A dlaczego się oglądasz na groźby Har-Menkego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mizował z wywodami p. Szczepanowskiego i zarzucał Polakom, że w ciągu 14-letnich rządów Taaffego zapomnieli o tem, iż obok własnych interesów mają bronić także interesów innych Słowian. Przyszłość pokaże kiedyś, czy dobrze postąpili Polacy w tym wypadku.

Imieniem rządu zabrał teraz głos minister mgr. Bacquehem i oświadczył, że gabinet obecny w tym wypadku solidaryzuje się zupełnie z poprzednim rządem. Mówca odparł stanowczo zarzut, jakoby rząd poprzedni odpowiedzialnym był za panujące w Czechach stosunki. Nieprawdą jest także, jakoby stowarzyszenie „Omladiny" założyli ajenci prowokacyjni.

Minister przytaczał następnie szczegółowo fakta zelżenia i pobicia straży policyjnej, śpiewania publicznie pieśni, których treści nawet powtórzyć nie można i innych demonstracyi antipaństwowych i antidynastycznych. „Wstrętne wybryki ostatnich czasów — rzekł minister — stanowią ciemną plamę na tarczy herbowej Czech, to też młodoczesi sami powinni starać się o położenie tamy tego rodzaju wykroczeniom, ale trudno się tego spodziewać po wczorajszej mowie p. Gregra. Jeżeliby dopiero potrzeba motywować rozporządzenia wyjątkowe, to wystarczyłoby wskazać na tę mowę. Przeciwko obrażającemu tonowi, w jakim p. Gregr mówił tu o ogólnopaństwowych uczuciach w Czechach, zaprotestować muszę jak najenergiczniej. Rząd uważa za swój obowiązek względem narodu czeskiego oświadczyć głośno, że wierność dynastyczna tego narodu nie jest bynajmniej warunkową, że wytrzymała ona wiele prób i przetrwała niejedną burzę. Wierność ta narodu czeskiego dla Cesarza i państwa ostoi się i nadal, a wczorajsze zawelonowane pogróżki p. Gregra odbiją się od niej bez śladu".

Po tej mowie ministra zagrzmiały w sali huczne oklaski.

Imieniem szlachty czeskiej zabrał głos hr. Deym i oświadczył, że głosować ona będzie za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego, gdyż zdaniem jej rząd w pierwszej linii powołany jest do ocenienia, jakie środki potrzebne są do utrzymania spokoju i porządku. Stronnictwo mówcy spodziewa się, iż skutki zaprowadzenia stanu wyjątkowego będą tego rodzaju, iż wkrótce będzie go można znieść.

Kroat Spincicz przemawiał przeciw stanowi wyjątkowemu, gdyż z zasady przeciwnym jest wszelkim rozporządzeniom wyjątkowym.

Ks. Schwarzenberg przemawiał za stanem wyjątkowym, gdyż w obec wzrastającej z dniem każdym niebezpiecznej agitacyi był on koniecznym. Następnie wystąpił mówca ostro przeciw młodoczechom, którzy stawiają patryotyzm czeski wyżej aniżeli austryacki. Zdaniem mówcy, między patryotyzmem czeskim a austryackim nie powinno być żadnej różnicy. Czechy bowiem bez Austryi wcale istnieć nie mogą. Wczorajsze wystąpienie Gregra potępić należy stanowczo, dowodzi ono, że niebezpieczny szał opanował nie tylko młodzież czeską, ale całą ludność. To też obowiązkiem rządu jest nie czekać, aż agitacye przybiorą jeszcze groźniejszy charakter, ale zawczasu przedsięwziąć środki zaradcze. Mówca ma nadzieję, że skutkiem rozporządzeń wyjątkowych poprawią się stosunki w Czechach.

P. Zaczek imieniem Czechów z Morawy przemawiał przeciw stanowi wyjątkowemu, gdyż uważa go za bezprawie. W tym wypadku zdaniem mówcy idzie tylko o kwestyę polityczną i partyjną, a mimo to podniesiono przeciw całemu narodowi czeskiemu ciężkie a nieuzasadnione oskarżenie.

Przemawiali jeszcze hr. Franciszek Coronini za stanem wyjątkowym, a Kaizl przeciw, poczem p. Bareuther, imieniem narodowców niemieckich złożył deklaracyę tej treści, że stronnictwo to w obec mowy p. Gregra z jednej a ministra spraw wewnętrznych z drugiej strony nie będzie głosowało przeciw stanowi wyjątkowemu, jak to pierwotnie zamierzało.

Na wniosek hr. Hohenwarta zamknięto dyskusyę. Z powodu spóźnionej pory zamknął przewodniczący posiedzenie. Dalszy ciąg debaty dziś. Przemawiać będzie jeneralny mówca *contra* dr. Lueger.

Wielka wojna w roku 189.?

Kampania angielska w Bułgaryi.

(Stanowcza klęska Rosyan).

(Artykuł *Timesa*).

Londyn.

Nareszcie możemy donieść także o tryumfach oręża angielskiego. Wojsko nasze stoczyło wielką bitwę, co więcej całą armię rosyjską schwyciło ono jak w pułapkę i po dwudniowej zażartej walce zmusiło ją do złożenia broni. Spodziewano się powszechnie, że armia angielska wpadnie nagle do małej Azyi i tam rozpocznie swe operacye, tymczasem ona niespodzianie wynurzyła się w Bułgaryi.

Wszystkie te pogłoski i manewry pozorne, wskazujące na istniejący jakoby zamiar przedsięwzięcia wielkiej kampanii w małej Azyi, miały, jak się teraz pokazuje, wyłącznie na celu odwrócenie powszechnej uwagi od właściwego celu ekspedycyi angielskiej. Osoby, znające metodę lorda Wolseley'a zapewniają, że już wtedy miał on powzięty zamiar wtargnięcia do Bułgaryi, gdy tak ostentacyjnie opowiadał o korzyściach kampanii w małej Azyi. Z dotychczasowych sprawozdań dzienników angielskich z teatru wojny wnosić wypada, że albo były one w tym wypadku wyjątkowo dyskretne i lojalne, albo też nie wiedziały nic o tem co się dzieje na teatrze wojny i dały się za nos wodzić. Dziś przedstawia się to całkiem naturalnie, że armia angielska nie mogła się zwrócić gdzie indziej tylko do Bułgaryi, skąd potrzeba było wypędzić Rosyan, którym Bułgarzy sami sprostać nie mogli.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że w pierwszej linii z powodu Bułgaryi wdaliśmy się w wojnę, a dopiero w drugiej z powodu Turcyi, która swojemu księstwu lennemu przyrzekła pomoc, to jużci, nie bacząc nawet na militarne korzyści, już z samego politycznego punktu widzenia było rzeczą pożądaną, abyśmy potęgę naszą bezzwłocznie okazali. Nawet gdyby względy polityczne nie stały na przeszkodzie wpuszczeniu jednej armii tureckiej do Bułgaryi, to jednak ekspedycya tej armii do Tirnowy i Szumli miałaby ogromne trudności materyalne do zwalczenia, gdy tymczasem nasze okręty mogły za 24 godzin wysadzić wojsko nasze tam na ląd, gdzie Rosyanie pierwotnie wylądowali. Wobec tego, że okręty nasze odcięły jenerałowi rosyjskiemu komunikacyę z morzem, było rzeczą bardzo prawdopodobną, że wyrzeknie się on wszelkich zachcianek opanowania Sofii i próbować będzie cofać się przez Dobruczę. Lord Wolseley, podczas całego swego pobytu w Konstantynopolu, znosił się ustawicznie z bułgarskimi jenerałami i przedsiębrał swe zarządzenia w porozumieniu z nimi. Równocześnie zbroili się Rumuni licząc na pomoc Anglii zarówno na lądzie jak i na morzu, którą im przyrzeczono. Rumuni postanowili zastąpić drogę Rosyanom czyby z południa czy też z północy chcieli sobie wymusić przejście przez Dobruczę.

Nie będziemy się wdawali w drobiazgowe szczegóły, tyle tylko powiemy, że lord Wolseley do ostatniej chwili zwlekał z wyjazdem z Konstantynopola, gdyż chciał mieć ostatnie i jak najdokładniejsze wiadomości z Bułgaryi o stanowisku i ruchach armii rosyjskiej. Z najbliższego punktu wybrzeża połączonego telegrafem z Konstantynopolem przewoziły umyślne łodzie, płynące z niesłychaną chyżością, depesze szyfrowane Wolseleya albo naszej flocie, albo też do Kawarny, skąd można je było posyłać za posuwającą się w głąb kraju armią naszą. Oprócz tego urządzono drugą linię telegraficzną przez Kistendże i Bukareszt. Służba informacyjna nasza zatem nie pozostawiała nic do życzenia. Wnet dowiedział się lord Wolseley, że Rosyanie zwinęli swój obóz pod Tirnową i maszerują ku Szumli, gdzie znajduje się jeden ich oddział. Widocznie zatem jenerał rosyjski ma zamiar albo ściągnąć swe oddziały z pod Warny i Szumli i pomaszerować na Dobruczę, albo też zwrócić się z Szumli na pomoc armii oblegającej Warnę i starać się koniecznie opanować to miasto. Na każdy sposób nie mogli Rosyanie żadną miarą zapobiedz wylądowaniu armii angielskiej w Kawarnie. Nasze wojsko mogło śmiało rozpocząć zapasy z armią rosyjską, tem bardziej, że najdalej do czterdziestu ośmiu godzin musiałaby nam przyjść w pomoc armia bułgarska.

Nazajutrz po wypłynięciu z Bosforu większa część floty naszej stała już na kotwicy w zatoce ciągnącej się od Kap Kaliakra do Warny i wojsko nasze zaczęło lądować. Korespondent nasz otrzymał pozwolenie przyłączenia się do pułku huzarów pułkownika French'a.

Na drugi dzień po przybyciu wyruszył ten pułk w towarzystwie silnego oddziału lekkiej piechoty pod wodzą pułkownika Huttona w kierunku południowym. Za nimi szło kilka dział i jeszcze jeden mały oddział jazdy. Kawalerya otrzymała rozkaz oryentować się dokładnie o sytuacyi w Warnie, pojmać ile możności kilku Rosyan w niewolę i od przyjaźnie usposobionej nam ludności zasięgać wszędzie języka o ruchach nieprzyjacielskich.

Bombardowanie Warny.

Jakkolwiek sprawozdanie korespondenta naszego o rekonesansie angielskiej kawaleryi jest nader zajmujące, mimo to jednak podamy z niego zaledwie kilka szczegółów, aby tem rychlej dójść do ważnych wypadków. Przedewszystkiem dowiedziała się kawalerya nasza, że sztab rosyjski przybywszy do Szumli, nie wiedział jeszcze wcale o tem, że armia angielska już wylądowała w Bułgaryi. Z pod Szumli zwrócili się Rosyanie ku Warnie, oddział zaś oblęgający to miasto robił tymczasem rozpaczliwe wysiłki, aby zmusić je do poddania się. W chwili gdy kawalerya nasza zajęła wzgórza ciągnące się za miastem, spostrzegła wielki balon unoszący się w powietrzu nad Warną. Zrazu myślano, że nieprzyjaciel odkrył ruchy naszej kawaleryi i śledzi ją z balonu, wnet jednak przekonano się, że balon ten miał całkiem inne przeznaczenie. Naraz spostrzegli Anglicy, jak z balonu wypadła jakaś czarna, nieokreślona masa i w chwili gdy dosięgła poziomu najwyższych budynków w mieście, nagle eksplodowała, oblewając ponurem światłem minarety tego starego miasta tureckiego. Zawalone budynki i kupy gruzów oznaczały miejsce, gdzie masa ta spadła na ziemię. Widocznie była to olbrzymia bomba dynamitowa, którą umyślnie rzucono z balonu na miasto.

Cel tego manewru mógł być tylko ten, aby przez straszne spustoszenia przerazić ludność miasta i skłonić ją do zaniechania obrony. Gdyby bomba ta była upadła na jaki magazyn, byłaby może rzeczywiście wywarła jaki wpływ na obronę miasta, tak jednak przedstawiała się ona jako ostateczny rozpaczliwy wysiłek Rosyan, a nie jako broń wojenna, z którą by na seryo liczyć się trzeba. Równocześnie rozpoczęli Rosyanie ze wszystkich swoich fortów straszliwą kanonadę na miasto i nie zaprzestali jej pierwej, aż kilka pancerników angielskich zbliżyło się do brzegu i rzuciło taką powódź bomb na działa Rosyan, że oni czemprędzej zaprzestali ognia i cofnęli się.

Tymczasem balon nie próżnował. Oto co pisze nasz korespondent: Naraz ku ogromnemu naszemu zdumieniu zmienił balon kierunek i sterował wprost przeciw wiatrowi, który dął lekko od strony morza. Gdy balon dosięgnął punktu, pod którym znajdowały się na dole w mieście magazyny wojenne, zatrzymał się i spostrzegliśmy znów bombę spadającą zeń na ziemię. Eksplodowała ona na dachach budynków. Po krótkim czasie straszna łuna pożaru rozszerzająca się na całą dzielnicę tudzież powtarzające się co chwilę detonacye zwiastowały o strasznych skutkach tej eksplozyi.

Wtem pułkownik Marschal, stojący obok mnie, zawołał: „Wielki Boże! Wiem, co to jest! Przed odjazdem moim z Anglii opowiadał mi właśnie pewien inżynier, że Francuzi wynaleźli balon wojenny, którym można sterować wprzód i w tył, a nawet przeciw lekkiemu wiatrowi i z balonem tym połączony jest przyrząd, wyrzucający na ziemię specyalne skombinowane bomby. Widocznie Francuzi, w dowód szczególniejszej przyjaźni, przesłali Rosyanom ten balon."

Słońce wieczorne zaszło już za wzgórzami, blady półksiężyc wzbił się na firmamencie i zajaśniało kilka wspaniałych gwiazd nad płonącem miastem. Widok był wspaniały w swej grozie.

Rosyanie, jakeśmy mogli to zauważyć, skoncentrowali całą swą uwagę na to, ażeby odnieść jak najwięcej korzyści ze zrządzonych przez nich spustoszeń. Mieszkańcy miasta tymczasem jak to można było poznać nie myśleli nawet o kapitulacyi.

Kawalerya nasza wytrwała i następny dzień na swem stanowisku, niespostrzeżona przez Rosyan. Na wszystkie strony wysyłała ona zwiady, których raporty odsyłano bezzwłocznie do głównej kwatery.

Było to wieczorem trzeciego dnia po rozpoczęciu naszego wylądowania. Drugi pułk kawaleryi z resztą konnej artyleryi przyłączył się do nas, a nazajutrz rano przybył lord Wolseley w towarzystwie całego swego sztabu. Około godziny 6 rano spostrzegłem dwóch chłopów bułgarskich zbliżających się do nas. Byli oni wielce zirytowani. Razem z nimi szedł jeden z naszych huzarów i napróżno starał się porozumieć się z nimi. Po kilku minutach stanęli przed nami i wnet wyjaśnił nam tłumacz cel ich przybycia.

Wedle jego opowiadania pewien oficer rosyjski zabłądził do wsi, z której pochodzą owi dwaj chłopi. Mieszkańcy wsi zamordowali go i zabrali znajdujące się przy nim papiery. Papiery te spostrzegł nasz huzar, a że był to chłopak sprytny, więc od razu zrozumiał, że mogą one zawierać bardzo ważne wiadomości, to też kazał obu chłopom iść za sobą do pułkownika. Zabrano im papiery i znaleziono w istocie pomiędzy niemi niektóre niezmiernej dla nas wagi. Były to widocznie instrukcye wysłane z głównej kwatery rosyjskiej do komendanta wojsk, oblęgających Warnę. Najpierw zawierały one doniesienie, że wedle ostatnich wiadomości z Rosyi je wojska angielskie, które wpłynęły do Czarnego morza znajdują się w drodze do Trebizondy. A zatem w głównej kwaterze rosyjskiej jeszcze nie wiedziano nic o naszem wylądowaniu w Bułgaryi. W drugiem piśmie zawiadamiał naczelny jenerał rosyjski, że ma zamiar pomaszerować wprost do Dobruczy i wyliczał miejscowości, w których zatrzyma się podczas marszu. Wymienił także punkt, w którym komendant wojsk oblęgających Warnę miał się z nim połączyć. Armia rosyjska, jakeśmy się z tych pism dowiedzieli, maszerowała dwoma rozmaitymi gościńcami w dosyć znacznem oddaleniu od siebie. Oba oddziały zejść się miały w dolinie Kosludżi za cztery dni.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty. Jeżeli wszyscy odroczą wysyłkę pieniędzy do końca grudnia, to ani poczta, ani my nie zdołamy sprostać zadaniu—i tacy prenumeratorowie narażą się niezawodnie na przerwę w otrzymywaniu pisma.

Miesięczna prenumerata na prowincyi wynosi 1 złr. 10 ct, a nie 1 złr. Kto przyszle tylko guldena, temu pieniądze zwrócimy.

Pieniędzy na kalendarze nie przyjmujemy.

Administracya Przeglądu.

KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

Rocznica. Ku uczczeniu Mickiewicza urządza Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu w sobotę 16 bm. wieczór uroczysty.

Bal dziennikarski. Komitet przygotowawczy uchwalił wczoraj urządzić dnia 1go lutego 1894 r. w sali kasynowej wielki bal, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na rzecz „Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich".

Towarzystwo gorzelników polskich postanowiło urządzić zbiorową wystawę gorzelnianą na wystawie krajowej we Lwowie. Wystawa ta ma na celu dać obraz technicznego postępu gorzelnictwa w naszym kraju. Nadto dwóch członków Towarzystwa sporządzi na wystawę mapę i szematyzm wszystkich gorzelń w Galicyi.

Nową kopalnię nafty otworzono w tych dniach w gminie Steinfeld koło Ustrzyk Dolnych. Kopalnia jest własnością p. Jana Krzyżanowskiego i spółki.

Nowe fundacye stypendyjne. Zmarły w Podhajcach dnia 25 maja rb. śp. Stanisław Karzykiewicz, aptekarz i właściciel realności w Podhajcach, przeznaczył testamentem cały swój majątek po spłaceniu długów i legatu, na fundacyę stypendyjną. Dodatkowem zaś rozporządzeniem ostatniej woli ograniczył kapitał na fundacyę przeznaczony do kwoty 40.500 zł. W fundacyi tej istnieć mają dwa stypendya wynoszące w niższych klasach szkół średnich po 400 zł., w wyższych klasach tych szkół po 500 zł, a podczas studyów akademickich po 700 zł. rocznie; skoro z zaoszczędzeń uzbiera się jeszcze 20.000 zł., ma być utworzone trzecie stypendyum. Stypendya przeznaczone są dla uczniów imienia Romańskich, celujących zdolnościami, moralnością i pilnością, a mianowicie na razie dla potomków śp. Antoniego i Michała Romańskich, po wygaśnięciu zaś tych linii dla Romańskich najbliżej z temi liniami spokrewnionych, a gdyby i tych nie stało, dla Romańskich w ogóle. Zarząd i rozdawnictwo tej fundacyi przekazał fundator Wydziałowi krajowemu, który te prawa przyjął.

Z początkiem roku szkolnego 1893-4 wprowadził Wydział krajowy w życie trzy fundacye: a) Fundacyę familijną Waleryana Czaykowskiego, przeznaczoną na teraz wyłącznie dla członków rodziny fundatora. W fundacyi tej istnieją cztery wsparcia po 600 zł. rocznie, przeznaczone dla osób, które pięćdziesiąt pięć lat ukończyły, albo dotknięte są kalectwem, nieuleczalną lub inną ciężką, długotrwałą chorobą, a bez własnej winy nie mają przyzwoitego utrzymania; cztery stypendya po 400 zł. rocznie dla uczniów lub uczenic poświęcających się naukom w publicznych szkołach lub zakładach naukowych w kraju w jakimkolwiek zawodzie nauki lub sztuki. b) Fundacyę śp. Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej, w której istnieją na teraz trzy stypendya po 500 zł. rocznie, przeznaczone dla uczniów krajowych szkół średnich i wyższych obrządku rzymsko lub grecko katolickiego. c) Fundacyę śp. ks. Jana Nowaka, w której istnieją na teraz dwa stypendya po 150 zł. rocznie, przeznaczone dla ubogich uczniów szkół gimnazyalnych w kraju, religii katolickiej, z pierwszeństwem przy równych zresztą warunkach dla krewnych fundatora, a w braku ich dla pochodzących z Wilamowic.

Kiedy obchodzić wigilię? W r. b. święto Bożego Narodzenia przypada w poniedziałek, a ponieważ wigilia, obchodzona postem przed uroczystemi świętami, nie może być w niedzielę, przeto Kościół przenosi wigilię na dzień sobotni. Tym sposobem tegoroczna tradycyjna uczta wiligijna winna się odbywać w sobotę, dnia 23-go grudnia. Wiele osób, nie uwzględniając przepisu religijnego, zamierza obchodzić wigilię dopiero w niedzielę d. 24 go grudnia. Zasięgnęliśmy informacyi u duchowieństwa i otrzymaliśmy jednomyślną opinię, że wszyscy wyznawcy Kościoła rzymsko-katolickiego, jeżeli chcą wypełnić przepis kościelny, powinni w tym roku uroczystość wigilijną obchodzić tylko w sobotę, d. 23-go grudnia.

Subskrypcya na wystawę krajową. W dalszym ciągu złożyli na fundusz zakładowy: Bratnia pomoc słuchaczy politechniki złr. 10, Władysław Bojarski 15, Kasa oszczędności w Stanisławowie 200, Korporacya fryzyerów we Lwowie 100, Korporacya rymarzy 250, dr. Zdzisław Marchwicki 250, hrabia Franciszek Mycielski 250, Maksymilian Parnas 250, Franciszek Lubański 2, Jan Rotter 25, Rada powiatowa w Przemyślu 250, Maurycy Rosenstock 250, Władysław Rieger 250, miasto Stanisławów 250, Stowarzyszenie „Własna Pomoc" w Krasiczynie 20, Jakób Stroh 250, Stowarzyszenie stelmachów w Krakowie 25, Ireneusz Stengel 20, Towarzystwo zaliczkowe w Maryampolu 10, Towarzystwo zaliczkowe w Jaworowie 25, urzędnicy Namiestnictwa we Lwowie 206, hr. Mikołaj Wolański 250, dr. Alfr. Zgórski 100, Jan Kazimierz Zieliński 100. Na fundusz gwarancyjny złożyli: dr. Zdzisław Marchwicki 250, hr. Franciszek Mycielski 250, Władysław Rieger 250, Jan Kazimierz Zieliński 150, dr. Alfred Zgórski 250 złr. Razem zebrano dotąd na fundusz zakładowy 138.208 złr., na fundusz gwarancyjny 33.835 złr.

Z Tarnopola nam piszą: Ku uczczeniu 39-tej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza urządził tarnopolski oddział Towarzystwa pedagogicznego dnia 9 grudnia w sali gimnastycznej „Sokoła" wieczór literacko-muzykalny. Wieczór rozpoczął się odczytem profesora J. Nogaja o „Improwizacyach i widzeniach" w III części „Dziadów".

Nazajutrz, jako w 9-tą rocznicę założenia Towarzystwa „Sokół" w Tarnopolu, odbył się przy olbrzymim współudziale publiczności popis gimnastyczny, który dał dokładny obraz karności i pracy „Sokoła". W czasie popisu Kółko śpiewackie „Echo" wykonało z werwą wspaniały „Hymn Sokołów" skomponowany przez M. Sołtysa, (słowa W. Dąbrowskiego).

Podczas popisu wręczył prezes naczelnikowi druhowi Szytylińskiemu cenną pamiątkę. — Mimo niskiej ceny wstępu, wieczór przyniósł czystego dochodu 80 złr.

Influenca, dyfterya i szkarlatyna panują nagminnie w Krakowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 8 zmarł dozorca i jego matka. Powodem śmierci było otrucie gazem świetlnym, który uchodził z uszkodzonej rury gazowej.

Bójka z powodu ślubów cywilnych. W miejscowości Soroksar obok Budapesztu zdarzył się sensacyjny wypadek. Katecheta szkoły gminnej ksiądz dr. Stefan Romean mówił w klasie o ślubach cywilnych i energicznie przeciwko nim wystąpił. W ciągu wykładu wstał uczeń Müller i w zuchwały sposób zaczął zbijać słowa katechety, a nawet porwał się do czynnej zniewagi. Zirytowany tym wybrykiem ucznia ksiądz Romean chwycił go za kołnierz i obił laską. Z krzykiem i płaczem wyleciał chłopak z klasy, wpadł do domu i opowiedział rodzicom całe zdarzenie. To stało się powodem zaburzeń. Wiadomość o obiciu chłopca przez księdza rozeszła się szybko i zaalarmowała całą wieś. W przeciągu kwadransu około sto kobiet i stu mężczyzn w najwyższem rozdrażnieniu otoczyło budynek szkolny. Tłum wywalił zamknięte drzwi wchodowe, pochwycił księdza i bił go w nielitościwy sposób, dopóki nieszczęśliwy kapłan nie zemdlał. Dopiero wtedy wkroczyła władza gminna i z ogromną trudnością wydarła księdza z rąk rozwścieklonych chłopów. Porządek we wsi zapanował, gdy pojawiła się żandarmerya z Budapesztu i uwięziła przywódzców tej nieludzkiej sceny.

Z Jasła nam piszą:

Dnia 7 bm. odbyła się tutaj w dzisiejszych czasach bardzo rzadka uroczystość poświęcenia prowizorycznie wykończonej kaplicy gimnazyalnej, 17 metrów wysokiej, o obszarze wraz z prezbiterym około 300 m. kwadr., z galeryą o obszarze wraz z chórem przeszło 120 m. kw., zbudowanej za inicyatywą p. Klemensa Sienkiewicza, dyrektora tutejszego gimnazyum, z pełnem poświęcenia współdziałaniem przezacnej jego małżonki Herminy z Załfalów z datków ludzi pobożnych i dobrej woli.

Że kaplica taka jest nieodzowną, dość powiedzieć, iż w Jaśle jest tylko jeden niewielki kościół, który ma zaspokoić duchowne potrzeby 1000 dusz, nie licząc w to 500 uczniów gimnazyalnych i około 1000 uczniów i uczennic ludowej szkoły męskiej i wydziałowej żeńskiej, i że oddalenie tego kościoła od gmachu nowego gimnazyum wynosi blisko kilometr drogi, która w zimie i podczas niepogody dla młodzieży, zwłaszcza uboższej, bardzo była uciążliwą. To też myśl wybudowania kaplicy obok gimnazyum, objawiona przez p. Sienkiewicza naprzód gronu nauczycielskiemu, z zapałem przez to grono powitaną została, jak niemniej bardzo przychylnego przyjęcia doznała od tych, którym katolickie wychowanie młodzieży leży na sercu.

Było to przedsięwzięcie nadzwyczaj śmiałe, zwłaszcza w dzisiejszych czasach tak dla religii obojętnych, kiedy nadto słychać wciąż kołatanie do dobroczynności publicznej, a kraj ubogi i każdy skarży się na biedę. To też wielu powątpiewało o możliwości udania się tego dzieła, co jednak nie odstraszyło czcigodnego dyr. Sienkiewicza, który ufny w pomoc Bożą i w dobre chęci przychylnych tej sprawie, postarał się najpierw o pozwolenie użycia na ten cel funduszu bursy Kromera, powstałego za staraniem byłego burmistrza m. Jasła p. Koralewskiego, wynoszącego około 2000 zł., przystąpił do dzieła i zaprosił komitet, w skład którego weszli pp.: marszałek Kotarski, poseł Skrzyński, Klobassa-Zrencki, poseł Palch, starosta Gabryszewski, burmistrz Metzger, ks. kan. Sroczyński, ks. katecheta gimnazyum Cetnerski (a gdy ten przeniósł się później do Drohobycza, ks. dr. Czopor) i dyr. Sienkiewicz.

Komitet ten odbył pierwsze posiedzenie dnia 7 października 1891, na którem uchwalono polecić wypracowanie planu i kosztorysu budowniczemu miejskiemu p. Zerygiewiczowi, a prowadzenie budowy znanemu z uczciwości majstrowi murarskiemu p. Rybakowi. Postanowiono również wysłać deputacyę do ks. biskupa przemyskiego (czego się podjęli profesorowie Sękiewicz i Truszkowski) z prośbą, aby odezwą zachęcił podległe sobie duchowieństwo do zbierania składek na kaplicę; wysłano także odezwę do byłych uczniów tego gimnazyum, do honorowych obywateli m. Jasła, do kas oszczędności, kas zaliczkowych, Rad powiatowych, do Najj. Pana i Najdost. Członków Jego Rodziny.

Wskutek tego zaczęły wpływać datki, tak iż w połączeniu ze wspomnianym funduszem bursy Kromera — gdy nadto gmina m. Jasła ofiarowała plac pod budowę obok gimnazyum, p. Rieger z Gorajowic pozwolił bezpłatnie łamać kamień na swoim gruncie, p. Włodkowa z Trzcinicy ofiarowała część drzewa obrobionego na belki, a przedstawienie amatorskie w marcu r. z. za staraniem pani dyr. Sienkiewiczowej przyniosło 100 zł. — postanowiono rozpocząć budowę, której kosztorys opiewa na 17.000 zł. Najprzew. Konsystorz dał teraz pozwolenie na budowę, aprobował plan jej i polecił poświęcić kamień węgielny tutejszemu proboszczowi, ks. kanonikowi Sroczyńskiemu, co odbyło się z wielką uroczystością dnia 28 maja zr. przy ogromnym napływie publiczności, a zwłaszcza ofiarodawców, na obliczach których przebijał wyraz serdecznego zadowolnienia, że swymi datkami przyczynili się do tak wzniosłego celu. Przy tej sposobności ks. katecheta Cetnarski miał bardzo piękne kazanie, w którem podnosił niezmordowane usiłowania obojga małżonków Sienkiewiczów około tak szczytnego zadania. Odtąd jeszcze obficiej wpływały datki; że już nie wspomnę pomniejszych, znaczniejszymi przyczynili się: Najj. Pan 300 zł., dalej ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Solecki, poseł Skrzyński, marszałek Kotarski, Mac-Garwey, Piliński, Lisowiecki, A. Przyłęcki, Kalinka, Klobassa Zręcki, Klominek, Fr. Polak itd. Gdy nadto niezmordowana w tej sprawie pani dyr. Sienkiewiczowa urządziła dwie loterye fantowe: pierwszą we wrześniu z. r., która przyniosła 600 zł. czystego dochodu, a drugą w czerwcu rb., z której dochód czysty wynosił 1415 zł., zaś p. dr. Teodor Sienkiewicz dał koncert w marcu rb., który przyniósł 155 zł. czystego dochodu, budowa postępowała naprzód, tak iż w październiku rb. mury już były gotowe i przystąpiono do pokrycia budowy, do czego hr. Romer z Biezdziedzy przyczynił się ofiarowaniem 3000 sztuk dachówki.

W listopadzie rb. już kaplica stała pod dachem, ale ani zewnątrz, ani wewnątrz nie otynkowana. Ponieważ jednak na to i funduszu nie stało i pora spóźniona, więc otynkowano tylko wewnątrz na wysokość człowieka, a prezbiteryum dwa razy tyle i postanowiono zrobić najprostsze urządzenia, żeby jak najprędzej rozpocząć w tej kaplicy nabożeństwo. Tymczasem znaleźli się dobrodzieje, a to w osobach pp. fizykostwa Biesiadeckich, którzy sprawili ołtarz i cyboryum, p. Ap. Przyłęckiego, który dał obraz z ramami, pani Sienkiewiczowej, która ofiarowała antepedyum pięknie wykonane robotą włóczkową, tudzież innych pań, które poduszki na ołtarz, pendent do dzwonka itp. ofiarowały, tak iż ołtarz chociaż nie wspaniale, jednak pokaźnie wygląda. Ks. katecheta dr. Mateusz Czopor, który w ogóle wraz z prof. Truszkowskim bardzo gorliwie zajmował się zbieraniem składek, postarał się o przybory do odprawiania mszy św. i to drogą zarówno kupna jak i darowizny. Dodać należy, iż w roku zeszłym czyli pierwszym budowy, doprowadzono mury do połowy wysokości kosztem 4000 zł., nie licząc darowizny w kamieniach i cegle, a w roku bieżącym wykończono ją tak, jak to już wyżej skreśliłem, kosztem 11.000 zł.

Tak wykończoną kaplicę poświęcił z polecenia Najprzew. Konsystorza biskupiego w Przemyślu w dniu wyżej wspomnianym miejscowy proboszcz ks. kan. Sroczyński pod wezwaniem św. Stanisława biskupa krakowskiego. Podczas uroczystej sumy, którą celebrował ks. prałat Jan Kopystyński w asystencyi jako ministrantów dyr. Sienkiewicza i najstarszego z grona profesorów p. Węgrzyńskiego, miał kazanie katecheta gimn. ks. dr. M. Czopor, w którem porywającą wymową zaznaczył naprzód, że Salomon nie mógł bardziej się cieszyć wspaniałością przez siebie wybudowanej świątyni, jak my nagimi jeszcze murami obecnie poświęconego przybytku Pańskiego, a to z tego powodu, że Salomon wybudował świątynię bez trudów, za pieniądze jeszcze przez ojca nagromadzone, a świeżo poświęcona świątynia stanęła datkami ubogich urzędników, niezamożnych mieszczan jasielskich, duchowieństwa i okolicznych obywateli, a nadto, gdy świątynia jerozolimska stanęła za wyraźnym rozkazem Jehowy i w czasie, gdy lud dbał o chwałę Bożą, to kaplica gimn. stanęła z dobrej woli i pobożności maluczkich i to w wieku fabryk i maszyn, w wieku na sprawy religijne obojętne. Dalej wykazał, że właściwie Bóg kościołów z drzewa lub kamienia nie potrzebuje, ale my ich potrzebujemy ze względu na odprawianie Najśw. Tajemnic, jak również ze względu na to, że w świątyni głosi się prawdę, za prawdą idzie miłość i że kościół podnosi moralność i czyni nas rzeczywistymi chrześcijanami, co poparł przykładem z czasów św. Augustyna. Podniósł następnie, że kaplica obecnie poświęcona ma również znaczenie narodowe, bo gdy wróg burzy świątynie i ołtarze, my je stawiamy i gdyby nie ofiarność starych ojców naszych, dzieło zniszczenia byłoby już dokonane, a przynajmniej łatwiejsze. Przez wzniesienie tej świątyni dajemy świadectwo, że nam nie jest obojętne wychowanie katolickie młodzieży, czem okazujemy wierność tradycyi polskiego narodu, który niezachwianie pozostał przy Stolicy Piotrowej. Wreszcie krótko zwrócił się do młodzieży i zaznaczył, iż, aby sprawa narodowa kwitła, potrzeba w górę wznieść sztandar narodowy; na nim ma błyszczeć napis: „Wiara, nadzieja i miłość", a wtedy jak dziś śpiewamy „Te Deum" poświęcenia, tak będziemy mogli zanucić „Te Deum zmartwychwstania". Na nabożeństwie byli obecni reprezentanci tutejszych władz rządowych i autonomicznych, nauczyciele i nauczycielki zakładów naukowych, obywatelstwo z okolicy i liczna publiczność.

Po nabożeństwie pp. dyr. Sienkiewiczowie, duchowieństwo, reprezentantów władz i zakładów naukowych i tych, którzy się przyczynili do wzniesienia kaplicy zaprosili do siebie i podejmowali nadzwyczaj gościnnie i serdecznie. Wznoszono wiele toastów, z których pierwszy sam gospodarz wzniósł w ręce duchowieństwa, zaznaczając, że zgodą stanęła kaplica, gdy tak wszystkie stany jak nawet i izraelici nie szczędzili datków na jej zbudowanie. Drugi wzniósł ks. kan. Sroczyński, zaznaczając, że trudno orzec, któremu z przezacnych małżonków pp. Sienkiewiczów, należy się większa zasługa w wzniesieniu tej świątyni, to tylko pewna, że obojgu ją przypisać trzeba. Odczytał następnie pismo Najprzew. ks. biskupa przemyskiego, którem on przesyła obojgu małżonkom Sienkiewiczom życzenie i podziękowanie za podjęcie tylu trudów w doprowadzeniu do celu tak wzniosłego dzieła, przyczem dołącza arcypasterskie błogosławieństwo dla nich i ich rodziny. Podniósł również i tę okoliczność, że tak zacny przykład, jaki dał siwy dyrektor przez służenie do mszy św. z najstarszym z profesorów, więcej podziała na młodzież, jak tysiączne słowa. Wreszcie korzystając z okazyi imienin dyr. Sienkiewicza, złożył mu życzenia, czyniąc aluzyę do jego imienia Klemens w słowach: „Clemens fuisti, clemens es, utinam Tibi Deus semper sit clemens!" (Łaskawym byłeś, łaskawym jesteś, aby Ci Bóg zawsze był łaskawym).

Z pomiędzy wielu toastów wzniesionych to na cześć p. Sienkiewicza, to przezacnej jego małżonki, jako tych, którym bezwarunkowo największa należy się zasługa wzniesienia tej świątyni, nie wypada ominąć toastu insp. szkol. okręg. p. Szostkiewicza, w którym zaznaczył, że przezacny dyrektor będąc Rusinem, postarał się o wzniesienie świątyni w mieście polskiem, bez względu na to, w jakim obrządku nabożeństwo będzie się odprawiać, przez co dał godny naśladowania przykład zgody obu narodowości.

Do podniesienia wzniosłego nastroju uroczystości, przyczyniło się także wręczenie p. dyr. Sienkiewiczowi dyplomu obywatelstwa honorowego przez reprezentantów pobliskiego m. Kołaczyc, które to obywatelstwo nadała mu gmina kołaczycka w dniu 15 listopada br. w uznaniu zasług położonych około dobra młodzieży wogóle, a w szczególności z wdzięczności za prawdziwie ojcowską opiekę, którą otacza licznie do gimnazyum w Jaśle uczęszczającą młodzież kołaczycką.

Bodaj było więcej tak zacnych opiekunów młodzieży! *F. Z.*

Listy noworoczne. Już od 27 bm. nadawać można listy noworoczne, przyczem pożądanem jest, aby na adresie tych listów był umieszczony dodatek „List noworoczny". W razie równoczesnego oddania większej liczby takich listów (dla adresatów we Lwowie) wkładać je należy pod opaskę lub do zbiorowej koperty z napisem „listy noworoczne". Listy te w czasie od 27 do 31 grudnia b. r. będą zbierane, a 31 grudnia b. r. wieczór, względnie 1 stycznia p. r. adresatom doręczane.

Z klubu pocztowego. Z towarzystw lwowskich nie ma drugiego tak ruchliwego jak klub pocztowy. Wyrobił sobie znakomity chór, ma doskonałych amatorów, własną orkiestrę, a wieczorki pocztowe zyskały w całem mieście rozgłos. Teraz zaczyna klub wystawiać nawet swoje własne utwory. Oto wczoraj w przepełnionej sali Frohsinu grano niezmiernie wesołą dwuaktową sztuczkę na tle lokalnem pt. „Guzikiewicz czy Fistułkiewicz". Autorem jest nieoceniony p. Fontana, który sam odegrał główną

roty. Muzykę dorobił ze znanych motywów drugi dław klubu p. Orłowski. Przedstawienie szło bardzo składnie i podobało się powszechnie, co było widać z pozjaśnionych twarzy i nieustannych wybuchów śmiechu.

Zacny kapłan. W Drzycimiu w Prusach zachodnich zmarł ks. Ksawery Morawski. Był to prawdziwy sługa Chrystusa, przezacny kapłan, powszechną otoczony miłością i szacunkiem. Był on nadzwyczaj miłosiernym, a wielka szczodrobliwość była nawet przyczyną jego śmierci. Oto wracając raz w mroźny dzień z Jeżewa do domu ujrzał na drodze jakichś biedaków tulących do siebie troje drżących z zimna dzieci. Nie namyślając się długo dał im swe futro i sam w lekkiej sutannie wrócił do domu. Mróz był silny, ks. Morawski przeziębił się więc, zachorował na zapalenie płuc i umarł. O kapłanie tym lud polski w Prusach przytacza następującą opowieść: Gdy pewnego razu ks. Morawski przejeżdżał przez bory tucholskie, dwóch czy trzech rabusiów napadło na niego i zatrzymało powóz. Poznawszy jednak jadącego, jeden do drugiego zawołał: „To proboszcz z Drzycimia, niech jedzie dalej. Jegomość i tak nie ma nic, bo wszystko rozdał ubogim".

Z Tarnopola nam piszą: We środę odbyło się zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej pod przewodnictwem profesora Szczęsnego Połoreckiego celem wybrania komitetu, któryby się zajął przeprowadzeniem akcyi wyborczej. Aby żadnej narodowości krzywda się nie stała wybrano komitet składający się z 10 Polaków, 10 Rusinów i 10 żydów, który we czwartek rozpoczął swe czynności. Walne zgromadzenie, na którem kandydaci mają złożyć wyznanie wiary politycznej odbędzie się we wtorek dnia 19 bm.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę 16 bm. wykład dra Bronisława Łozińskiego na temat: „Kobieta w historyi prawa i w życiu prawnem".

Artystyczne małżeństwo. Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Szlezygierówna, ulubiona warszawska primadonna, wychodzi za mąż za p. Stanisława Niewiadomskiego, znanego naszego muzyka. Sympatycznej parze zasyłamy życzenia wszelkiej pomyślności.

Z Sanoka nam donoszą: Zeszły tydzień obdarzył nas dwoma wieczorkami, koncertem i odczytem. Chronologicznie postępując nadmieniamy najpierw o wieczorku, urządzonym ku czci Adama Mickiewicza przez młodzież gimnazyalną, a staraniem uczniów VIII klasy. Urozmaicony program był we wszystkich swych częściach starannie i wzorowo wykonany.

Koncert pani Dziryt-Dobrowolskiej nie odniósł niestety pożądanego skutku, gdyż dochód z nielicznej garstki gości ledwie wystarczył na pokrycie kosztów urządzenia. Artystkom i artystom wędrującym, jeśli nie są koryfeami pierwszego rzędu, powinno się na miejscu odradzać urządzania koncertów lub przedstawień na prowincyi, które ich tylko narażają na materyalne straty.

Dnia 9-go grudnia odbył się w sali miejskiej zapowiedziany przez nas, wieczorek literacko-muzyczny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, oraz 63 rocznicy powstania narodowego z roku 1830/31. Na scenie znajdował się biust wieszcza a sala przyozdobiona była gustownie w obrazy, chorągwie i herby narodowe. Licznie zebrane doborowe towarzystwo z uznaniem przyjęło wszelkie numera programu i obdarowywało wykonawców hojnymi oklaskami.

W poniedziałek 11-go b. m. urządziło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Sanoku na dochód budowy nowej sali odczyt profesora St. Basińskiego: „Polityczne ideały Zygmunta Krasińskiego". Temat nadzwyczaj zajmujący, cel odczytu szlachetny i godny wszechstronnego poparcia, a przecież [illegible] było za[illegible] „Sokół w [illegible] tylko „dla członków i ich rodzin", wskutek tego nieczłonek na odczyt nie przyjdzie, chociażby go nawet temat bardzo interesował.

Misya dr. Dunikowskiego do Polonii północnoamerykańskiej. W z. roku donieśliśmy, iż we Lwowie zawiązał się komitet, złożony przeważnie z posłów do sejmu galicyjskiego, który postanowił nawiązać stosunki z Polakami, mieszkającymi w północnej Ameryce. Komitet ten oświadczył, iż rozporządza sumą 700.000 rubli, i że zamierza w Ameryce założyć internat polski ze szkołą średnią. Owe pieniądze przeznaczyła na ten cel pewna osoba z Litwy, która nie chce być wymienioną. Komitet ów wysłał w r. z. do Ameryki prof. Dunikowskiego, [illegible] może ro[illegible] przyrzeczenia w imieniu swych mocodawców. Prof. Dunikowski misyę swą wykonał w lecie z. r. i złożył ze swej podróży członkom komitetu obszerne sprawozdanie.

W tym roku znów profesor Dunikowski odbył podróż do Ameryki na wystawę do Chicago. Dzienniki amerykańskie, które spodziewały się, iż prof. Dunikowski przywiezie z sobą pieniądze i założy natychmiast internat, przekonawszy się, że tak nie jest, poczęły występować przeciw prof. Dunikowskiemu i lwowskiemu komitetowi. W roku zeszłym zachwycały się one projektem założenia internatu, w tym roku zaś zaczęły pisać, że internatu i polskiej szkoły średniej nie potrzebują, i że lepiejby komitet zrobił, gdyby pieniądze, które posiada, przeznaczył na oświatę ludu w Galicyi. Zarzuty te za amerykańskiemi gazetami powtórzył także wychodzący we Lwowie *Przegląd emigracyjny* w artykule p. t. „Połowiczność", zamieszczonym w ostatnim numerze. Uderza on na komitet lwowski, że nie dotrzymuje swych obietnic i twierdzi, że wysłanie dr. Dunikowskiego do Ameryki było tylko fantazyą pańską. Wzywa w końcu komitet, aby nie stawał w połowie drogi, i żeby, jeżeli nie może dotrzymać swych przyrzeczeń, wyjaśnił sprawę i przyznał się otwarcie, że obiecywał za wiele.

Owóż oparci na informacyach, zasięgniętych z najlepszego źródła, możemy zaznaczyć, iż wszystkie powyżej przytoczone zarzuty są bezpodstawne. Komitet nie ustał lecz pracuje i przyrzeczeń swych dotrzyma. Ważnych rzeczy nie można atoli załatwić w przeciągu kilku miesięcy — na to potrzeba dłuższego czasu. Komitet nie spuszcza z oka swego celu, nie donosi jednak o postępie swych prac, gdyż przedwczesne ich wyjawienie mogłoby całą akcyę sparaliżować.

Wielce zaś nietaktowną jest rada udzielona przez dzienniki amerykańskie, a powtórzona przez niektóre lwowskie, aby owa osoba, która na internat w Ameryce przeznaczyła 700.000 rs., ofiarowała te pieniądze na budowę szkół w Galicyi. Każdemu przecież wolno przeznaczać swe pieniądze na cel, który uważa za najlepszy, a zdaniem naszem nie mniej wzniosłym celem jest staranie się o podniesienie oświaty wśród Polaków w Ameryce, jak szerzenie oświaty w Galicyi. Przecież Polacy w Ameryce są naszymi braćmi i zasługują na poparcie z naszej strony.

Podobne artykuły, jak ów p. t. „Połowiczność" w *Przeglądzie emigracyjnym* nie przyczyniają się wcale do rozjaśnienia sprawy i zamiast pożytku szkodę jej przynoszą. Mogła przecież redakcya *Przeglądu emigracyjnego* zanim wystąpiła ze swymi zarzutami porozumieć się z komitetem, którego prezesem — jak sama donosi — jest ks. Adam Sapieha. Uderzanie bezpodstawne na komitety i ludzi, którzy pracują dla dobra publicznego daje tylko pożądaną broń przeciw nam w ręce naszych wrogów.

Pożar powstał dnia 7 bm. w Pleśnianach w pow. złoczowskim i zniszczył 10 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 7000 zł.

Obchody narodowe. Z Brzeżan donoszą nam: W pierwszych dniach grudnia, staraniem Towarzystwa muzycznego, jako w 30 rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, odbył się wieczorek, w którym wszystkie najlepsze siły naszego miasta wzięły udział, składając tym sposobem w ofierze swą pracę, talent i ujawniając swe uczucia narodowe. Pełne polotu było zagajenie dr. Schätzla, a gruntownie opracowanym odczyt profesora Olberka o Wallenrodzie i idei jego poematu. W zachwyt wprawiło słuchaczy „Kazanie ks. Marka" z „Konfederatów" wygłoszone przez znanego dobrze i we Lwowie notaryusza p. Łucyana Marynowskiego, który okazał taką precyzyę w wygłoszeniu, tyle przejęcia się w miejscach podniosłych, że nie podobna było oderwać rąk od oklasków. Nie mniej potężne wrażenie wywarło solo tenorowe (Straszny dwór) radzcy Jaworskiego. Fortepianowe solo (*Taubert La campanella*) z wielkiem powodzeniem odegrała pani Morwitz. Kierownictwo orkiestry spoczywało w doświadczonych rękach Dr. Hilbrichta, prezesa Towarzystwa muzycznego. Wreszcie chóry złożone z członków Towarzystwa, z uprzejmym współudziałem niedawno tu założonego „Bojana", odśpiewały kilka pieśni porywająco.

Koncert na oceanie urządził pianista nasz Śliwiński. Zaangażowany na szereg występów w Ameryce, płynął niedawno z Anglii do Nowego Jorku na parostatku „City of New-York". Któregoś dnia podniesiona zostaje u stołu kwestya opieki nad sierotami po marynarzach. Każdy lituje się nad ich losem; każdy westchnienie swoje dorzuca. Śliwiński bierze rzecz całkiem seryo. Zakrzątnął się i oto dochodzi do skutku przepyszny koncert, którego program wypełnia prawie całkowicie sam Śliwiński. Były bilety wstępu; miejsca siedzące i stojące numerowane. A wszystko na dochód sierót po marynarzach. Uzbierała się pokaźna suma. Śliwiński był rad, a z nim jeszcze bardziej radzi słuchacze.

Na złodzieju czapka gore. Pisma warszawskie opowiadają fakt taki: Pan Iks kupił w sklepie kolonialnym 10 funtów mączki cukrowej. Po otworzeniu paczki przekonał się, iż zawiera ona wprawdzie mączkę cukrową, ale pół na pół z.. wapnem. Zamieścił tedy w pismach ogłoszenie: „Oświadczam niniejszem, iż ogłoszę ⁂ z imienia i nazwiska, jeżeli jutro, o godzinie 9 rano, nie będę miał u siebie 10 funtów czystej mączki cukrowej". Czy wiecie, ile paczek 10-funtowych odebrał Iks nazajutrz, przed 9-tą rano? Dwadzieścia pięć!...

Historyczne drzewo. Jedną z osobliwości Wersalu, wzbudzającą podziw turystów, była topola, zasadzona ongi ręką królowej Maryi Antoniny. Stuletni olbrzym, poszarpany przez pioruny, stał jednak wytrwale; dopiero obaliła go burza, która przed kilku dniami szalała w całej Francyi. Historyczna topola przeżyła nieszczęśliwą królowę o 100 lat.

Na maszynę do szycia dla ubogiej wdowy, zaleconej przez poetę Rodocia, otrzymaliśmy od p. S. 3 złr., od p. Maurycego Jonasza 5 złr., od H. K. z Kastelówki 1 złr., — razem 9 złr.

Stan powietrza. Term. — 1° o godz 8 rano, w poł. + 1 R. Barom. 765. Spada. Pogodnie.

Myśli.

„Ja swym wojażem zaszczyt czynię:
Byłem w Paryżu, Madrycie, Londynie!"
A tłómok z kąta rzecze z powolnością:
— „Jam także jeździł w podróż z jegomością".

J. N. Kamiński.

Z amerykańskiej humorystyki. (Między pokojówkami).

— Co to za tłum ludzi zebrał się przed tym domem?

— A to dla tego, że tam w oknie parterowem widać panią Cox, przyszywającą guzik do koszuli męża.

— A! pobiegnę i ja to zobaczyć, bo już dawno takiej żony-niewolnicy nie widziałam.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 grudnia.

(Z.) Po kilkotygodniowej zwyżce nastała dziś na targu naszym ogólna reakcya. Kursa wszystkich walorów obniżyły się, a rozmiary obrotów zredukowały się do minimum. Inaczej jednak być nie może w obec tego, że za gotówkę na prolongatę zobowiązań giełdowych trzeba płacić 10 procent. Wprawdzie zazwyczaj jest kredyt w miesiącu grudniu droższym aniżeli kiedy indziej, jednakże taka drożyzna jak obecna jest rzadkiem zjawiskiem.

Powodem droższego eskontu w grudniu jest ta okoliczność, że banki, jak to już kilkakrotnie podniosłem, gromadzą gotówkę na wypłaty styczniowe, a nadto liczą się z tem, że w miesiącu styczniu rozpoczyna się okres spadania stopy procentowej, dla tego też starają się banki swą zbędną gotówkę w grudniu ulokować na jak najdłuższy termin, kultywują więc przedewszystkiem eskont weksli długoterminowych, a dla spekulantów giełdowych zamykają swe kasy. Spekulanci ci muszą zatem zaopatrywać się w gotówkę u osób prywatnych, które wyzyskują sytuacyę i każą sobie płacić dowolne procenta.

Na tej operacyi robią ci prywatni kapitaliści wyborne interesa, sami bowiem zaopatrują się w gotówkę w banku austro-węgierskim, znosząc do lombardu swoje papiery wartościowe i płacą za nią 5 od sta, rozpożyczają ją zaś na giełdzie na 6, 7, 8, a w tym roku nawet na 10 od sta. Ponieważ nie każdy może płacić tak wysokiego procentu, przeto przeważna część spekulantów pozbywa się swoich walorów, aby dopiero po nowym roku rozpocząć na nowo operacye. Próbowano dziś wprawdzie wpłynąć na tendencyą targu rozpuszczeniem pogłoski, że z Ameryki zaczyna znów napływać złoto do Europy i że ostatnimi dniami wywieziono go z Nowego Jorku za 22 miliona dolarów, jednakże manewr ten przeszedł bez wrażenia.

Renty włoskie, które ostatnimi dniami cokolwiek się poprawiły, dziś znów spadły. Z Londynu donoszą, że rząd grecki zawiadomił bankierów tamtejszych, iż nie będzie w stanie wypłacić w terminie kuponu od obligów greckich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 343·75, węgierskie 417·75, Anglobanki 152·—, Uniony 254·—, Bankvereiny 123·50, Länderbanki 251·75, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 262·—, Elbethale 238·75, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·35 austryacka złota 118·30, 4% austr. renta wal. kor. 96·55 węgierska złota 116·25 4% węgierska renta wal. kor. 93·95, dukat 5·88, 20-frankówka 9·93—, marki 12·25, ruble 1·31¾.

§ **Wiedeń** 12 grudnia. Spirytus 15.80 do 16.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz przybył tu wczoraj.

Peszt 14 grudnia. Sejm węgierski przyjął ogromną większością budżet na rok 1894.

Belgrad 14 grudnia. Z powodu śmierci b. prezesa gabinetu dra Dokicza powiewają chorągwie żałobne na wszystkich gmachach publicznych. Minister Miłoszewicz, deputacya skupczyny, tudzież deputacya stowarzyszenia lekarskiego, którego prezesem był zmarły dr. Dokicz, udają się do Zagrzebia po odbiór zwłok. Pogrzeb odbędzie się kosztem państwa.

Berlin 14 grudnia. Parlament niemiecki po bardzo burzliwej debacie przyjął traktat handlowy z Rumunią 184 głosami przeciw 165. Głosy polskie rozstrzygnęły sprawę na korzyść rządu.

Paryż 14 grudnia. Komisya izbowa ukończyła już obrady nad przedłożeniami rządowemi o stowarzyszeniach anarchistycznych, tudzież o fabrykacyi i przechowywaniu materyi wybuchowych i przyjęła je z małemi poprawkami. Sprawozdanie swe przedłoży komisya na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu.

Ubiegłej nocy porozlepiano na rogach ulic plakaty wzywające do pomszczenia anarchisty Vaillanta sprawcy zamachu w parlamencie. Policya pozdzierała te plakaty.

U inżyniera Pawła Rechus'a bratanka znanego geografa odbyła wczoraj policya rewizyę i zabrała wiele listów i broszur anarchistycznych. Rechus przyznaje się jawnie do przekonań anarchistycznych. Na razie pozostawiono go na wolnej stopie.

Praga 14 grudnia. Staroczeskie pisma *Hlas Naroda* i *Politik* protestują energicznie przeciw przedwczorajszej mowie Gregra wygłoszonej w Radzie państwa. *Hlas Naroda* nazywa Gregra człowiekiem wprost niepoczytalnym pod względem politycznym. *Politik* zaś solidaryzuje się w zupełności z odprawą daną Gregrowi przez ministra Bacquehema i oświadcza, że dynastyczne uczucie narodu czeskiego nie ulega żadnej wątpliwości.

Wiedeń 14 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że na pewno spodziewać się można, iż traktat handlowy z Rumunią oparty na wzajemnem przyznaniu sobie największych przywilejów zawarty zostanie jeszcze przed Nowym Rokiem.

Ambasador francuski Lozé wręczy dziś Cesarzowi na uroczystej audyencyi swoje listy uwierzytelniające.

Z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu arcyksięcia Rainera, wystosował doń Cesarz pismo odręczne, w którem dziękuje mu za tyle usług oddanych w ciągu tego długiego okresu. W piśmie tem podniesiono, że arcyksiążę był zawsze wiernym doradzcą Cesarza, niezmordowanym protektorem sztuk i umiejętności, że jako naczelny dowódzca obrony krajowej przyczynił się do wzmocnienia siły zbrojnej monarchii. W końcu wyraża Cesarz życzenie, aby arcyksiążę długie lata jeszcze w pełni sił mógł dalej pracować i aby znalazł nagrodę swojej ofiarności i pracy.

Praga 14 grudnia. Urzędowa *Prager Zeitung* protestuje również przeciw onegdajszej mowie Gregra i podnosi, że dziś nie byłoby wcale narodu czeskiego, gdyby mądrość i łagodność domu Habsburgów nie ochraniała go potężną ręką.

Przyjechali do Lwowa
dnia 14 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. W. Zakrzewska z Wiktorowa. A. Garapich z Kalnego. Hr Jan Tarnowski z Chorzelowa. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Zaleski z Podola rosyjskiego. M. Zakrzewski z Czehan. K. Pastoszkin z Brodów. A. Gruszecki z Brodów. Br. K. Aehrenthal ze Złoczowa. W. Becker ze Złoczowa. G. Anthoine z Brzeżan. Hr. A. Christalnigg z Żółkwi. O. Voss ze Szczecina.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia Ludolf z Żółkwi. J. Kellermann z Kańczugi. K. Winnicki z Turad. S. Kosiński z Berlina. A. Łubieńska z Jureczkowa. N. Urbanowski z Poznania.

HOTEL VICTORIA. Ksiądz Teliszewski z Wołhy. S. Trebitsch z Wiednia. R. Schiv z v. Schivizhoffen z Mostów Wielkich. J. Szwarczyński z Nadwórnej. F. J. Pretsch z Wiednia. A. Zelichowski z Korczowa. I. Krassucki z Olkusza. Hr. M. Kęszycki z Dźwiniaczki.

Nadesłane.

W trzecią rocznicę śmierci odbędzie się Nabożeństwo żałobne za duszę śp. radcy Tytusa Jachimowskiego w dzień 19 Grudnia 1893 r. w kościele Archikatedralnym we Lwowie.

Lwów dnia 14 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 261·— do 264·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99·80 do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94. Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.31·50 do 1.33·—. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń dnia 14 grud. (godz. 12 w południ.) Kredyty 344.13, kred. węgierskie 417.75, Anglob. 152.—, Uniony 255.—, Bankvereiny 123·90, Länderbanki 251.30, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 308.75, Lombardy 106.75, Elbethale 240.50 Renta papierowa 97.65, Renta węg. 4% kor. 94.20 Renta węg. złota 4% 116.35, Alpiny 48.—, Marki 61.30, Losy tur. 52.30.

35)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ
przez
JULJUSZA MARY.
(Ciąg dalszy).

— Panie! — odrzekła tonem wyrzutu. — Jak możesz pytać o to? Komuż zawdzięczam szczęście moje i Dyany, jeżeli nie panu? Ale gdyby to jedynie uczucie istniało w mojem sercu, mógłbyś sądzić, że to tylko wdzięczność, wywołana egoizmem zaspokojonym. Jeżeli dusza moja przepełniona jest dla pana wdzięcznością i przyjaźnią, to nie dla tego, żeś przygarnął mnie i siostrę, żeś wydobył nas z niedostatku; mogłeś przybyć do nas ubogi sam i powiedzieć: byłem jak brat kochany przez waszą matkę, byłem towarzyszem jej lat dziecinnych i to wystarczyłoby nam i nasze przywiązanie do pana byłoby również głębokie...

— A więc moja osoba nie wywołuje w tobie wstrętu?

— Co za myśl! — odrzekła z uśmiechem.

— Pozwól mi zapytać jeszcze i odpowiedz jeszcze, czy uczucie twoje jest przywiązaniem córki do ojca, lub też siostry do brata starszego, o wiele starszego?...

Uśmiechała się nie rozumiejąc, nie domyślając się nawet dokąd zmierzał.

— Jest przywiązaniem przyjaciółki do swego przyjaciela.

Odetchnął. Zdawało się, jak gdyby jakiś ogromny ciężar spadł mu z serca.

— Nie wiem, Klaro, czy przypominasz sobie dzień twego przybycia do Castelbouc, w którym cię pierwszy raz zobaczyłem. Doświadczyłem wtedy na twój widok wzruszenia tak gwałtownego, że długo nie mogłem się z niego otrząsnąć. Czułem, że jakiś ważny wypadek zaszedł w mojem życiu i że napróżno będę usiłował uchylić się z pod jego wpływu.

Przeciągnął ręką po czole.

— Nigdy przedtem nie czułem się tak wzruszonym. Przez wspomnienie matki twojej pokochałem cię, jak gdybyś była moją siostrą przybraną... Następnie chciałem wyobrazić sobie, że jesteś moją córką.. Wiek mój pozwalał na to złudzenie... Pragnąłem widzieć w tobie tylko siostrę Filipa, mego syna ukochanego. Gdybyś mi była drogą jak córka lub siostra, serce moje pozostałoby spokojniejszem... Niestety!... Gdyś była zdala odemnie życie traciło dla mnie wszelki urok... wszystko wydawało mi się martwem, pogrążonem w smutku i ciemnościach... Ale gdyś się zjawiła, wtedy wraz z tobą wracała radość. Czy rozumiesz więc Klaro jak głęboko cię kocham? I czy rozumiesz przedewszystkiem, jak dalece jestem niespokojnym, mówiąc ci to?

Powstała i cofnęła swą rękę z jego dłoni. Ogarnął ją przestrach. Zdziwiona tak niespodziewanem wyznaniem, nie wiedziała co odpowiedzieć, co myśleć.

Kochana przez Bartolego! Na usta jej występowało inne imię i inna postać stawała przed jej oczyma, imię i obraz Filipa, ku któremu czuła pociąg nieprzezwyciężony.

Filip wiedział zapewne o projektach ojca i zgodził się na nie.. Jeżeli zaś zgodził się, w takim razie nie kochał jej.

— Klaro! — odezwał się Bartoli serdecznie.

— Co takiego?

— Czy nie obraziłem cię swem wyznaniem?

— Nie, ale było ono dla mnie tak niespodziewane, że jestem wzruszona... Niech pan nie żywi za to niechęci do mnie... to było tak nagłe...

— Sprawiłem ci przykrość?

— Nie, nie...

— Nie pytam się, czy kochasz mnie taką samą miłością. Jakkolwiek czuję się jeszcze bardzo młodym, ale jestem o wiele starszym od ciebie, więcej niż dwa razy, gdyż ty masz lat dwadzieścia... Oto dla czego zapytywałem cię przed chwilą, czy nie odstręczam cię swą osobą. Odpowiedz mi ze zwykłą ci otwartością. Czy nic nie stoi na przeszkodzie byś została moją żoną? Czy może masz już projekta inne?

Nie wiedziała co odpowiedzieć.

— Jesteś tak piękną, że musiano nieraz mówić ci o tem...

— Rzeczywiście, mówiono mi często.

— I ci, którzy to mówili, zapewne oświadczali się z miłością?

— Byli tacy.

— Czy jesteś wolną, moje dziecko?

— Żadnemu mężczyźnie nie powiedziałam jeszcze, że go kocham.

— Czy mogę więc mieć nadzieję, że zechcesz zostać moją żoną? Nie wymagam od ciebie odpowiedzi natychmiastowej. Nie chcę, byś sądziła, że pragnę wpłynąć na twą wolę. Owszem, namyśl się, poradź się swego serca. Ale by nie pozostawiać mnie w niepewności, stokroć gorszej od samego odtrącenia, powiedz, czy odmawiasz...

— Nie, nie odmawiam, ale tak jestem zmięszaną pańskiem wyznaniem, że nie mogę powiązać myśli. Potrzebuję oprzytomnieć trochę i pomyśleć o świetnej przyszłości, jaką mi pan ofiarujesz, ponieważ tego dnia, w którym dłoń moją złączę z twoją, będę musiała ci przyrzec, że cała i bez żadnej ukrytej myśli poświęcę się dla twego szczęścia.

— Będę czekał, Klaro, będę czekał, dopóki każesz. Dziękuję ci, że nie pchnęłaś mnie w rozpacz i pozostawiłaś nadzieję!.. Ach, gdybyś wiedziała, jak cię kocham!...

W milczeniu powrócili do pałacu i rozstali się.

Klara zamknęła się w swoim pokoju i wybuchła płaczem.

Filip, ukryty w krzakach, otaczających wodospad, słyszał całą rozmowę ojca z Klarą i jego namiętne wyznanie miłości. Przybył tam, by dowiedzieć się prawdy i obecnie, gdy ją poznał, został ogłuszony. Napróżno przez cały dzień usiłował odzyskać równowagę umysłu. Ojciec jego ubóstwiał Klarę. Ona, dzięki podobieństwu, jak nieprzerwany łańcuch wspomnień, wiązała jego lata dziecinne z życiem obecnem. I czyż on, Filip, mógł oburzać się na tę miłość? Mógł tylko cierpieć.

Tego wieczora miał kilka razy sposobność spotkać się z Klarą, lecz unikał jej. Przechodził obok niej, nie przemówiwszy ani słowa, nie spojrzawszy nawet. Ona zaś mijając go, zatrzymywała się. Z bladości jego oblicza, z zakłopotania spostrzegła, że nie posiada już w nim zaufanego przyjaciela, na którego przywiązaniu polegała z taką radością.

W takiż sposób upłynął dzień następny i dalsze. Filip ani jednem słowem nie zwrócił się do Klary. A jednak widoczne było, że młoda dziewczyna szukała go bądź dla zapytania o coś, bądź, że pragnęła rozwiązania zagadki, lub dowiedzenia się, dla czego przed nią uciekał.

Bartoli, zaślepiony przepełniającą serce miłością, nie spostrzegał co się działo z temi dwoma drogiemi mu istotami, nie domyślał się niczego. Był szczęśliwym, gdyż posiadał nadzieję.

— Filipie — odezwał się do syna — domyśliłeś się zapewne imienia tej, którą kocham.

— Wszak Klara?

— Tak, Klara.

— Z rozpromienionej twarzy twojej, ojcze, domyślam się, że musiałeś z nią mówić.

— Wyznałem jej wszystko.

— I to czyni cię tak szczęśliwym, ojcze? — zapytał, boleśnie dotknięty tą radością.

— Dla tego, że nie odtrąciła mnie... Zażądała kilku dni dla oswojenia się z tą myślą i następnie odpowie mi. Ale widzisz, radość największą sprawia mi to, że prosiłem ją, by wyznała mi szczerze, czy serce jej jest wolne... i czy jest przez kogo kochaną...

— I cóż odpowiedziała?

— Że nie kocha nikogo i jej nikt nie kocha.

— Ach! powiedziała, że nie kocha nikogo? — szepnął Filip głosem zmienionym.

— Czy pojmujesz teraz moje szczęście?

— Pojmuję, ojcze.

Bartoli nie spostrzegał, że Klara z każdym dniem była smutniejszą i że często, gdy podszedł ku niej niespodziewanie, miała oczy zaczerwienione.

Zachowanie się Filipa i jego bezustanne usiłowanie unikania jej, doprowadzało ją do rozpaczy.

Nakoniec pewnego dnia Bartoli, mając jakiś ważniejszy interes w kopalni, oświadczył, że nie przyjedzie na obiad i by na niego nie czekano.

Filip i Klara pozostali sami. Przez czas obiadu nie jedli wcale i milczeli. Zanadto mieli serca wezbrane; łzy cisnęły się im z oczu, usiłowali też nie podnosić ich, bo gdyby spojrzeli na siebie, nie zdołaliby ich powstrzymać. Gdy powstali od stołu, Filip chciał odejść, lecz Klara zatrzymała go.

— Filipie, dla czego od dni kilku unikasz mię?

— Tak myślisz, Klaro?

— Widzę to dobrze. Nie odzywasz się do mnie wcale... Co ja ci uczyniłam? Napróżno szukam w pamięci i zapytuję siebie, czem mogłam sprawić ci przykrość?... Filipie, powiedz mi szczerze, co masz przeciwko mnie?...

— Upewniam cię, że nic nie mam.

— Nie mówisz prawdy. Czuję to, widzę... Słuchaj... jeżeli mimo woli mojej, nieświadomie, sprawiłam ci jaką przykrość, to proszę cię o przebaczenie. Czy mi przebaczasz? — zapytała i wyciągnęła ku niemu rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Assekuracyjno-ekonomiczny kalendarz na rok 1894 jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1 ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Urzędników prywatnych, oficyalistów, kasyerów itp. umieszcza tylko biuro wywiadowcze Doboszyńskiego Lwów, Halicka 21. 3175 4-7

Ogrodnik zdolny, praktyki wzorowej, 14 lat, samoistnie 8 lat, żonaty, wieku 33, poszukuje posady 1 stycznia. Sobków p. Milatyn 3175 3 3

Cukier w głowach 1 ko 38 ct., częściowo 1 kl. 39 ct. w kartonach kostki 1 kl. 39 ct. w kostkach i mączce na wagę 40 ct. sprzedaje handel Leonarda Sołeckiego Lwów, Batorego 2. 3187 2-7

Zalubnie na sposób i model rosyjski lekkie a pakowne, kilka par na sprzedaż tanio. J. S. Iwonicz, p. Szczecko. 3195 2-4

Cylindry angielskie i Piessa, klaki rypsowe i atłasowe od 5 zł. Kapelusze czarne i brazowe w trzech fasonach. Kapelusze myśliwskie (Loden) od 2·40. Piórka po kapeluszy myśliwskich we wielkim wyborze poleca T. Górski i S. Szydłowski Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej). 3063 2-2

Migdały 1 kl. 1 zł., rodzynki sułtańskie 1 kl. 68 ct. czarne drobne 1 kl. 56 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego, ul. Batorego l. 2 we Lwowie. 3024 3-3

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
Ramy do obrazów
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Sławne drożdże Mautnera i Syna we Wiedniu, **Ballabanówka** jedyny zdrowy i silny, kieliszek wódki poleca Karol Ballaban we Lwowie. 3014 6-8

Fortepiany krzyżowe (amerykańskiego systemu) od 280 złr. na raty. Stanisław Horszowski Lwów.

Chmielarz egzaminowany, przytem jest ażeby roboty bednarskiej i koszykarskiej poszukuje posady. Bifka Szlachecka obok Lwowa, p. Gaje. Jan Majowiec. 3201 1-3

Buchhalter i korespondent zupełnie biegły w polskim i niemieckim języku, poszukuje stałego zajęcia. Oferty pod X. 21 w biurze dzienników Piohna. 3202 1-5

Pracownia
dla ozdób artystycznych kościelnych uskutecznia kompletnie ołtarze, ambony, tabernakula, po niskiej cenie. Ołtarzyki procesyjne od 40 złr. pozłocone i z obrazem. Na blasze malowane ramy do obrazów, złote, czerwone, dębowe. Restauracya starych przedmiotów po niskiej cenie.
Czernawski
Lwów, Sykstuska l. 2. 3198 1-8

Łańcuszki
bezpieczeństwa (do drzwi) po ct. 90 złr. 1·20, poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

. **Na gwiazdkę** *.*
3203 1 3 poleca
KSIĘGARNIA
Wilhelma Zukerkandla
w Złoczowie
Bełza Władysław, Abecadlnik dla dzieci polskich z 24 ilustracyami Tadeusza Popiela. Cena 80 ct.
Piast Władysł., Patron grzecznych dzieci. — Prześliczna książeczka z obrazkami kolorow. Cena 60 ct.
Biblioteczka dla dzieci i młodzieży ku rozrywce i nauce z której dotąd wyszło 24 tomików nader zajmującej treści pióra najlepszych autorów w pięknej oprawie po cenie 20, 25, 40, 50 ct. Komplet kosztuje **tylko 6 złr. 30 ct.**
Goethe, Faust — przekład Jenike — w pięknej oprawie **70 ct.**
Wilkoński, Ramoty i ramotki, najlepsze dzieło humorystyczne oprawne w 1 tom 1 zł., w 2 tomy zł. 1·20.
12-centową *Bibliotekę powszechną*
Dotąd wyszło **sto (100) sto numerów** każdy numer kosztuje 12 ct

Do nabycia w każdej księgarni!

LOLA
nowość, czapeczka dla dam do ślizgawki i ulicy, najmodniejsze ubranko na głowę, polecają:
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej.

CEMENT
Wapno hydrauliczne, Gips, Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien; Kit do żelaza (Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystaliczny, Siarczan żelaza, Lep gazowy, Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulione, Kreosolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy
do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p. poleca 1640 9—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Ważne dla pań

Droguerya pod Czerw. krzyżem Jagiellońska l. 8.

„Marcello"
PUDR uznany za najlepszy. W trzech odcieniach puszka 1 złr.

Listy pochwalne od najznakomitszych artystek sceny lwowskiej, warszawskiej i wiedeńskiej.

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para złr 1·50. Halifax ze stalowemi nożami para złr. 2·20. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·5.. Halifax damskie nie niklowane para złr. 1.50. Halifax damskie niklowane para złr. 3. **Merkur** albo Helwetia para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6.

Jackson Haines nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Gracu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 1. Para pasków do Halifax ct. 30

poleca w największym wyborze
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2888
Dla członków „Sokoła", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
G. S. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2.

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — araky, maki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera



dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się jeszcze **dopełniać** i **powiększać**. Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we wszystkich **krajach doznała niepodzielnego** uznania i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej polecaną bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy**, bogato illustrowany cennik i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki kotwicy jako nieprawdziwą; kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: **Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Ćwik, Rozweselacz, Pitagoras** itd. Nowe zeszyty zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek. Cena każdej zabawki 35 kr.** Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,
Pierwsza austr.-węg., ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York.

Polska szkoła na cytrę.
Dzieło do **samoistnej nauki** przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie Wład. Mańkowskiego napisana i przez wszystkie pisma za najlepszą uznana. W eleg. kartonowej oprawie zł. 3 do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym dzieło to wprost od nakładcy, przysłuża nabycie za rzetelną cenę własnego, fabrycznego kosztu zł. 6. doskonałej nowej przez autora wypróbowanej koncertowej cytry, w pudełku wraz z wszelkiemi przynależytościami. Osobno cytra ta nie sprzedaje się w handlach muzycznych w dwójnasób tyle kosztuje; sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechniać grę na tak wdzięcznem instrumencie i tem łatwiejszej sprzedaży powyższej szkoły.

Adresować należy do nakładcy **Stanisława Köhlera** ulica Batorego 28 we Lwowie. 3178 2-3

Szkoła francuskiego kroju org. metody **Worth'a**

HORTENZYA
Lwów, Mareckiego z Ulicznej Zimorowicza.

i pracownia sukień i okryć damskich, fason od złr. 8.

Skład fabryczny
Filip Haas i Synowie
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3
poleca:
Materye meblowe, dywany, chodniki i portiery. Kocyki wełniane na łóżka, do podróży i na konie.
3133 3—3

KAROL HORNUNG
pracownia stolarska parowa nowo urządzona
WE LWOWIE, ulica Cicha l. 3.

Chcąc pokonać trudności jakie zachodzą przy wyrobach drzewnych, poświęciłem dłuższy czas na urządzenie pracowni o najnowszej konstrukcyi maszyn parowych, na których wykonuję wszelkie roboty stolarskie, drzwi, okna i inne roboty budowlane, w rozleglejszym okresie, po możebnie niskich cenach z doborowego suchego materyału.

Mam na składzie gotowe posadzki jodłowe, sosnowe i dębowe, listwy do podłóg (Sesselleisten), opaski (Verkleidungen), listwy do krycia szpar (Deckleisten) łaty pod dachy blaszane i inne, przyjmuje deski do heblowania, fugowania i nutowania na podłogi zwykłe, toż samo przyjmuje dla Pp. stolarzy obrabianie i profilowania drzewnych części składowych do wyrobów stolarskich. 3044 5-5

Dla okolicy Przemyśla
poleca handel delikatesów
Tadeusza Cieślińskiego
w Przemyślu, ul. kolejowa i Mickiewicza 107. 3095 5-10



Wina czerwone i białe, węgierskie, austryackie, rejskie, francuskie i hiszpańskie deserowe flaszka od 1·30 do 5 zł. Stare tokajskie od 5 zł. do 15 zł.

Znakomite naturalne węgierskie flaszka litrowa 60 ct. Stołowe austryackie flaszka od 50 ct. i wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach fabrycznych.

Coniak francuski, rumy, Herbaty chińsko-rosyjskie. Melange cesarska 4·50. Souchoung 3·50. Pecce drobne liście 3. Congo ciemna 2·50. Familijna znak. 2·50. Wysiewki z własnych herbat 2. Proszkowa z praw. 1·80 za pół klg. Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskuteczniam. — Proszę żądać cennik win.



Jedyny skład na Gwiazdkę
poleca najtaniej
JÓZEF KOMOROWSKI
zegarmistrz
ulica Akademicka liczba 5.

Zegary dekoracyjne, sportowe, pendułowe, Budziki. Zegarki złote i damskie w branzoletkach, srebrne i oksyt, w stalowych oprawach, z pierwszorzędnych genewskich fabryk Łańcuszki złote srebrne. Duble w największem wyborze. Naprawy przyjmuje z prowincyi wykonywuję najdokładniej i szybko. 3107 1-4

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po 1708
4½% rocznie.

Nowo wybudowana — wzorowo urządzona
ces. król. uprzyw.
rafinerja spirytusu
fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe systemu Savalle, najnowszej konstrukcyi
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy
we Lwowie
poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

Wszelkie wynalazki ostatniego lat dziesiątka na polu rektyfikacyi spirytusu znalazły w rafineryi mojej najobszerniejsze zastosowanie.

Cenniki gratis i franco.
3005 3-4

Ważne dla P. T. Właścicieli zakładów przemysłowych.
Krajowe węgle drobne dla użytku w gorzelniach, browarach i wszelkiego rodzaju innych zakładach przemysłowych dostarcza po cenie bardzo umiarkowanej kopalnia hr. A. Potockiego w Sierszy. Łaskawe zamówienia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela *I. Kwiatkowski,* wł. składu węgli w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 21, lub Zarząd Zakładów górniczych w Sierszy, p. Trzebinia.

Narodna Torhowla
poleca ze składów swoich we Lwowie (Narodny Dom), Stanisławowie, Kołomyi, Śniatynie, Rohatynie, Stryju, Drohobyczu, Samborze, Przemyślu, Sanoku, Tarnopolu i Brodach

Na święta
Miód patokę 1 kilo po 64 i 70 ct.
Powidła prawdziwe śliwkowe 1 k. 32 ct.
Orzechy włoskie wybierane 1 k. 40 ct.
Orzechy tureckie 1 kilo po 40 i 50 ct.
Orzechy laskowe 1 kilo po 30 ct.
Migdały I-a 1 kilo 1 złr.
Rodzynki sułtańskie 1 k. 56 i 64 ct.
Miód sycony flaszka ¾ litra 80 ct.
Miód biały „ ½ „ 60 ct.
Wino flaszka ¾ l. od 40 ct. i wyżej.
Świece stołowe I-a paczka 500 gr. 45 ct.
Wina beczułkami 5 kilogr. franco po zł. 3, 3·30, 3·70, 4·10, 4·50, 4·90.
Przy lwowskim składzie pokój do śniadań z kuchnią.
3140 3—5

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Są do umieszczenia:
Nauczycielka Polka z patentem w średnim wieku, doskonała w francuzkiem (przebywała w Francyi 5 lat) niemieckiem i muzyce. **Nauczycielka Polka** z patentem, biegła w muzyce, francuzkiem i niemieckiem. **Nauczycielka Niemka** z patentem, doskonała w muzyce i biegła w francuzkiem i angielskiem. **Nauczycielka Francuzka** niemuzykalna, biegła w angielskiej. Bliższej wiadomości udzieli
R. KACZOROWSKI
w Poznaniu.
Biuro rekomendacyjne istniejące od lat 15 a firma sądownie zapisana. 3161 2-2

Prawdziwej
Masy francuskiej
jedyny skład
tylko u
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2417

Wystawa paryska 1889
Złoty medal.
Rzeczywiście prawdziwy
Tord-Tripe
Jest najlepszym uznanym środkiem wyniszczenia
szczurów, myszy i kretów
bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla zwierząt domowych. Skład główny dla Lwowa, Brodów, Tarnopola i Stanisławowa
w handlu farb i materyałów
W. Czopp
we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 2.
3111

! Na drzewko !
dekoracye, wisiorki, ozdoby, świeczki, lichtarzyki etc. **najnowsze i najtańsze** wysyła odwrotnie
Albin Krajewski
Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 5.
Sortymenta po złr. 3, 4·50, 6, 10 do 30, (także pojedynczo).
Proszę żądać cennik ilustrowany.

ŚWIECE
kościelne
z czystego pszczelnego wosku
poleca najtaniej
Fabryka świec i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45.
2857 5-6

Dla Towarzystw opust.
Łyżwy
Halifaks bardzo dobre para		1·25
„	ze stalowemi nożami	1·80
„	ze szerokiemi nożami	2·75
„	niklowane zwykłe	2·50
„	„ ze szer. nożami	5 —
„	damskie niklowane	2·50
„	„ nie niklowane	1·40
Merkur albo Helwetia		2·75
Jackson Heines nie niklowane		4·50
„	„ niklowane	6 —

Para pasków do Halifaks 30 ct.
poleca w największym wyborze
Bolesław Cybulski
we Lwowie, plac Marjacki l. 5.
Cenniki ilustrowane gratis.

Jan Ihnatowicz
poleca 2439 2—11
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i 1 zł.
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, paczki po 4 i 8 ct. pudełko po 25 ct. i 50 ct.
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach flakonik 25 ct.
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka pół l. — ·50 ct.
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon 60 ct.
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odświeżenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i 50 ct.
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 15 ct. i 25 ct.
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny długo trwały zapach, pudełko 60 ct.
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 80 ct. i 6..
TROCICZKI CZERWONE i CZARNE przy paleniu wydzielają przyjemną woń paczki po 2, 4, 5 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i 50.
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach pudełko 10 ct.
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 8 i ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice l. 22; w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Kawior astrachański grubo ziarnisty, Hatwę turecką, Rahatłukum w pudełkach i flaszkach, Konfitury i Szerbety z różnych owoców poleca handel
L. Paczyńskiego
Czerniowce.

BIELIZNĘ
męską i dziecinną
poleca najtaniej
ANTONI GUDIEN
handel płócien bielizny i pościeli
Lwów, plac Marjacki l. 8.
2981 5-12

Artur Kościcki
we Lwowie
ul. Ossolińskich l. 11. Filia ul. 3go Maja liczba 2.
Komisowe składy
towarów tylko **najlepszej** jakości
KAWA
pod godłem „**Syrjusz**" ½ Ko najprzedniejszej zł. 1.
Herbaty
rosyjskie i chińskie od 2 zł. do 6 zł.
Kakao hollenderskie ¹⁄₁₆ Ko 30 ct. ½ Ko zł. 1·90 ct.
Czekolady franc. i szwajc. ¼ Ko 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3.
Koniaki wyborne od zł. 2 do 2·75 od but.
Szampan franc. 5 zł. i **Rum Vanilii** laseczka 15 i 20 ct. 3096

Zarząd dóbr Kańczugi przyjmie od Nowego roku
Kasyera na wikt i **Ekonoma** na ordynaryę.
Zgłoszenia z odpisami świadectw. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 3154 3-3

!! Najnowsze !!
Hafty zaczęte i wykończone
na kanwie, pluszu, suknie i aksamicie jakoto: poduszki, dywany smyrneńskie, ekramy, stuły, ornaty pantofle, pasy na fotele, pasy na stoły teki do pisania serwety poleca w wielkim wyborze 3193 1-3
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów ul. Halicka l 14.

Flaszki
nowe na wino, piwo, porter, rum, koniak i likwory utrzymuje na **składzie z fabryki szkła w Gracu**
zastępca
Arnold Werner
we Lwowie (Sobieskiego 3)

Własnego wyrobu
KOŁDRY
po zł 4, 5, 6, 7, 8, 10 do zł. 14.
KOŁDRY na owczej wełnie bez konkurencyj poleca najtaniej
JÓZEF SCHUSTER
Lwów Kopernika 7.
2993

Łyżwy „Halifaks"



zwykłe po złr. 1·10 ze stalowymi ostrzami złr. 3, niklowane złr 3, z szerokiemi ostrzami polerowane złr. 3·25, niklowane złr. 5. Halifaks damskie z rowkami zł. 1·40, niklowane złr. 2·30. Merkur lub Helvetia złr. 3. Jackson Heynes polerowane fason z Gratzu złr. 4·80, niklowane złr. 5·80. Rex złr. 6. Columbus złr. 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne 90 ct. Paski do łyżew tylne para 30 ct. Wszelkie wyroby obejmujące zakres handlu żelaznego po cenach konkurencyjnych poleca
Antoni Halski — Handel żelazny
Lwów, Plac Maryacki l. 9.

Dobrodziejstwo dla chorych
KARPACKIE ZIÓŁKA
po 20 ct. 2889 7-18
bardzo skuteczne przeciw **katarom, kaszlom, chrypce, chorobom płuc** itd. Każdy kto próbował, nie może się dość nachwalić znakomitego skutku moich **prawdziwych ziółek**. Ostrzegam że fałszywe ziółka nie noszą mego nazwiska.
Apteka **Sidorowicza** w Kołomyi.
Karpackie ziółka są dla mnie jedynem lekarstwem itd.
F. Longchamps. Megyes (Siedmiogród).
Pańskie ziółka bardzo skuteczne.
Iwanicki, poczmistrz Cucyłów.
Ihr Karpathentuee wirt vorzüglich.
Jos. Richter Wien Herrengas 18.
Pańskie ziółka wyleczyły mnie zupełnie.
Karol Walder, Lwów ul. Hetmańska.

Skrzypce, Fortepiany, Pianina, Harmonia, Aristony, Metronomy, Cytry itp. — Skład i wypożyczalnia. Ceny jak najniższe, za gotówkę znaczny rabat. Mnóstwo **listów dziękczynnych** za dostarczone wyborne a tanie instrumenta **Żelazne kasy ogniotrwałe** sławnej fabryki Widsego niżej cen fabrycznych. **Prasy do kopiowania.**
A. Sidorowicz w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni zakł. W. Manieckiego — Z zarządem W. Todak.